SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. WTOREK, 13 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 251.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Walna rozprawa w Genewie.

W ogniu wielkich mów wniosek polski zeszedł do roli moralnej manifestacji.

SPRAWA WNIOSKU POLSKIEGO.

Genewa, 12.9 (Tel. wł.) Po sobotniem odeslaniu wniosku polskiego do Komisji trzeciej t. j. rozbrojeniowej, uchwalonem jednogłośnie, w kołach delegacji polskiej przebieg sprawy uważany jest za pomyślny. Także w szerszych kołach delegatów innych państw na zgromadzeniu wzmianki o wniosku polskim w mowie Brianda i w mowie naogół oportnej wobec dążeń Polski p. Chamberlaina wywarły **wrażenie dodatnie** dla wniosku w jego ostatecznem osłabionem ujęciu i złagodziły w pewnej mierze uznanie go wogóle za zbyteczny w niektórych poprzednich wystąpieniach, jak p. Politisa, a szczególnie p. Scialoji. Obaj ci znakomici prawnicy, pp. Politis i Scialoja, uważani też w kołach Ligi głównie za prawników, oceniali wniosek wyłącznie ze względu na jego wartość prawną, która istotnie jest słaba, gdyż wniosek nie wnosi niczego nowego pod względem prawnym i nawet jest sprzeczny ze stanem prawnym. Natomiast pp. Briand i Chamberlain, oceniając wniosek ze stanowiska wyłącznie politycznego, jako danie wyrazu choćby uczuciowego dążeniom pokojowym, **wyrazili o nim w tym zakresie zdanie przychylne.** ... i delegacja polska zdaje sobie sprawę, że wniosek nie ma już znaczenia naprawy stanu prawnego, lecz tylko **manifestacji politycznej**, zadowolona jest z poparcia przyznanego na tym gruncie. Także rozprawa w komisji rozbrojeniowej nie wyjdzie poza ten grunt manifestacji politycznej ale w każdym razie **sprawa nie schodzi z porządku obrad.**

PRZEMÓWIENIE P. BRIANDA.

Genewa, 12-9. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia przemawiał p. Briand. Nawiązując do przemówienia p. Scialoji, p. Briand podkreślił:

— Z żalem muszę oświadczyć, że nie podzielam poglądu mego przyjaciela p. Scialoji. Powiedział on: — Przyniesiono nam tutaj rodzaj pragnienia, wynikającego z najlepszych intencyj.

— Nasz kolega Sokal rozwinął z wielką elokwencją i z uczuciem istotę tego pragnienia, o którem wspomniał p. Scialoja.

— Brzmią mi dotychczas w uszach solenne słowa, tak bardzo szlachetne i jednocześnie odważne dr. Stresemanna, gdy z tej trybuny, wobec 47 narodów zebranych w obliczu całego świata powiedział on: — Gdy podpisywałem układy w Locarno, nie miałem dwuch różnych poglądów na sprawę wojny. **Kraj mój zdecydował się i jest zdecydowany nie uciekać się do wojny** zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Europy.

P. minister Briand zakończył swoją mowę apelem:

— **Panowie! wszyscy ku pokojowi przez arbitraż!**

MOWA P. CHAMBERLAINA.

Genewa, 12-9. (Tel. wł.) Na niedzielnem posiedzeniu Ligi Narodów wygłosił długą mowę p. Chamberlain, w której w ten sposób określił zadania Ligi Narodów:

— Przychylam się do opinji większości członków Ligi w sprawie t. zw. słynnego protokułu. Delegat grecki p. Politis oświadczył zgromadzeniu, że praca Ligi nie będzie nigdy kompletna, dopóki sama Liga nie zostanie przekształcona z tego, czem jest obecnie, tj. zgromadzenia państw suwerennych, zgrupowanych w Radzie Ligi, na Nadpaństwo z mocą dawania rozkazów nietylko jeśli chodzi o prowadzenie ich spraw zagranicznych, ale również w odniesieniu do ich spraw wewnętrznych. **Na tej drodze leży niebezpieczeństwo.** Nie taką widzę Ligę Narodów. Liga powinna być raczej najwyższym Trybunałem, do którego miałby prawo zwracać się każdy naród o wymiar sprawiedliwości w chwilach ciężkich doświadczeń. Rząd brytyjski opiera całą swą politykę na Lidze, ponieważ uważa, że żaden kraj bez względu na siłę, jaką rozporządza, **nie może sobie lekceważyć moralnego znaczenia sądu Ligi**, lub lekceważyć sobie korzyści, jakie płyną z możności przedstawienia swych spraw przed Radą, ich obrony, nie może sobie lekceważyć opinji Ligi, jej rozstrzygnięć, które usprawiedliwią jego własne kroki przed światem. Liga ma być przedewszystkiem **czynnikiem pojednawczości**, która jedynie zmniejsza ryzyko starcia między wrogami lub byłymi wrogami i czyni, że gwarancje, których się panowie domagacie, stają się ostagalniejsze. Czy nie pozostało jeszcze wiele do zrobienia na drodze, na której wkroczyły Niemcy i Francja, na drodze bezpośrednich rozstrzygnięć pojednawczych, jak na drodze statutów, protokułów lub sankcyj.

Przywiązuję wielką wagę do deklaracyj uroczystych, podobnych do tych, które wygłosili Briand i Stresemann o wyeliminowaniu w przyszłości wojny i sądzę, że jest to droga właściwsza aniżeli droga sankcji, którą mogłaby zastosować Liga.

Należy wystąpić przeciwko krokom sensacyjnym, które mają uczynić z Ligi bezpośrednio, to, czem Liga w nadziei wszystkich ma być w przyszłości, bo można porównać Ligę raczej do dębu, który z wątłej latorośli rozwija się powoli w potężne drzewo.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE.

Genewa, 12.9 (PAT) Szwajcarska Agencja Telegraficzna. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Zgromadzenie Ligi Narodów **przekazało 3-ej komisji rezolucję holenderską**, która wypowiada się za zaleceniem kontynuowania prac przygotowawczych do międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej i podjęcia rozważań nad zagadnienia rozjemstwa, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Następnie zgromadzenie przyjęło do wiadomości z serdeczną wdzięcznością fakt ofiarowania przez pewną grupę obywateli amerykańskich Lidze Narodów kwoty 2 milj. dolarów na założenie wielkiej biblioteki. Następnie zgromadzenie przystąpiło do dalszego ciągu dyskusji ogólnej nad sprawozdaniem Rady Ligi Narodów. Pierwszy zabrał głos prezes Związku szwajcarskiego Motta. Na wstępie dał on krótki rys historyczny dotych czasowego zgromadzenia Ligi od chwili jej powstania, przyczem podkreślił w szczególności znaczenie, jakie ma dla sprawy pokojowej załatwianie zatargów międzynarodowych protokół genewski z r. 1924. Bez tego protokułu, oświadczył mówca, **traktaty locarneńskie nie byłyby tak łatwo zawarte.**

Następnie mówca zwrócił uwagę na szereg przemówień dotyczących postanowienia pojednawczego i sądownictwa rozjemczego, zawartych przez Szwajcarję z innymi krajami a przedstawiających doskonały przykład dla innych państw. Dalej przez Motta winszował ministrowi Stresemannowi z powodu złożonego przez niego oświadczenia, iż Niemcy uznają klauzulę obowiązkowego trybunału sprawiedliwości we wszystkich sprawach prawnych. W dalszym ciągu **mówca powitał polską i holenderską rezolucję, które obie głoszą zasady pokojowego regulowania wszelkich konfliktów.**

W zakończeniu swoich wywodów Motta zalecał, aby Rada Ligi również ważne sprawy rozpatrywała na posiedzeniach publicznych. Przemówienie zostało przyjęte oklaskami.

NIEMCY MAJĄ DOBRĄ SPOSOBNOŚĆ.

Londyn, 12-9. (PAT.) „Times" pisze, że główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju między Polską a Niemcami **spoczywa w rękach tych państw**, a zagadnienia wzajemnych gwarancyj, wysunięte obecnie przez propozycję polską, **musi być ostatecznie załatwione przez oba rządy.** Przed Stresemannem otwiera się poważne zadanie. Wczorajsze przemówienie Stresemanna zyskało mu wielkie poklaski, argumenty, zawarte w przemówieniu zostaną niewątpliwie zaakceptowane w Niemczech. Lojalność wobec zasad Ligi Narodów **może być najlepiej wypróbowana we wschodniej Europie.** Niemcy jako członka Ligi Narodów mają — jak pisze dziennik angielski — **dobrą sposobność** w tym kierunku, a Polska podejmując jeszcze raz rokowania z Niemcami, wyświadczyłaby ideom Ligi Narodów lepszą usługę, niż szukając ochrony w nowym ogólnym protokule genewskim.

DONIOSŁA UCHWAŁA MAŁEJ ENTENTY

Gdańsk, 12-9. (PAT.) „Baltische Presse" donosi z Genewy, że na wczorajszej konferencji przedstawicieli państw Małej Ententy zapadła doniosła uchwała. Państwa te postanowiły zgodnie przedsięwziąć energiczną akcję, mającą na celu **zwalczanie wszelkiego rodzaju sabotowania idei rozbrojenia i powszechnego pokoju.** Decyzję tę uważają powszechnie za energiczne poparcie tezy polskiej i holenderskiej.

WYJAZD MINISTRA ZALESKIEGO DO GENEWY.

Warszawa, 12-9. (Tel. wł.) **Stan zdrowia ministra Zaleskiego polepszył się do tego stopnia, że minister będzie mógł wyjechać do Genewy w bieżącym tygodniu.**

Przed sesją parlamentu.

OBRADY KONWENTU SENJORÓW. — SPRAWA WNIOSKU O SAMOROZWIĄZALNOŚCI SEJMU.—PROGRAM PRAC SEJMU

Warszawa, 12-9. (Tel. wł.) We wtorek o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie **konwentu senjorów dla ustalenia programu prac Sejmu oraz terminu pierwszego posiedzenia Sejmu.**

W kołach sejmowych krążyła pogłoska, że pierwsze posiedzenie Sejmu **ma się odbyć po pierwszem posiedzeniu Senatu, w związku z kwestją samorozwiązalności parlamentu własną uchwałą**, której to kwestji Sejm nie może załatwić, ponieważ Senat jeszcze nie uchwalił tej ustawy.

O ile jednak wniosek o samorozwiązalności miał swe uzasadnienie w lipcu, aby spowodować przyspieszenie wyborów, o tyle **obecnie, gdy kadencja Sejmu i Senatu kończy się za niespełna 2 miesiące, wniosek ten przyjmowany jest w sferach poselskich z dużem zastrzeżeniem.**

W programie obrad Sejmu znajdują się na stępujące sprawy: **zmiana ordynacji wyborczej, ustawy samorządowe, projekt ustawy prasowej itd.**

250 milj. zł. dodatkowego kredytu

ZAŻĄDA MINISTER SKARBU OD RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 12-9. (Tel. wł.) Po 4-tygodniowym urlopie **powraca do Warszawy p. premjer.** Na sobotę wyznaczone zostało posiedzenie Rady ministrów. Minister skarbu Czechowicz zgłosi wniosek o **dodatkowe kredyty w wysokości 250 miljonów złotych.** Wysokość kredytów ustalona zostanie po porozumieniu się z premjerem. Obejmować one **będą kredyty dla wojska, na ofiary powodzi w Małopolsce, na roboty publiczne itp.**

W sobotę na posiedzeniu Rady ministrów minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz przedłoży projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej **o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na starość.** Projekt ten obejmuje również emerytów i ubezpieczonych dziennikarzy na zasadach ubezpieczeniowych w instytucjach prywatnych.

Naprężona sytuacja na Litwie.

MASOWE ARESZTOWANIA. — ZAPOWIEDŹ STRAJKU. — OGŁOSZENIE STANU OBLĘŻENIA

Warszawa, 12-9. (Tel. wł.) **Jak się okazuje, zamach stanu na Litwie planowany był od trzech miesięcy i polegał na rozbrojeniu załóg wojskowych we wszystkich większych miastach. Po nieudałym zamachu w Taurogach rząd litewski zastosował daleko idące represje i natrafił na szeroko rozgałęziony spisek. Dotychczas aresztowano około 2000 osób. Śledztwo przeciw sprawcom zamachu prowadzi pułkownik Sawickis.**

W odpowiedzi na masowe aresztowania związki zawodowe zapowiedziały demonstracyjny strajk generalny. W związku z tem, władze litewskie zarządziły stan oblężenia w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu. Na ulicach Kowna patrolują oddziały wojskowe, gmachy rządowe obsadzone są przez wojsko i szaulisów.

Sowiety przeciw Francji

ZAPOWIADAJĄ ŚWIATOWĄ KAMPANJĘ PRASOWĄ.

Paryż, 12-9 .(PAT.) Według doniesień z Moskwy, Mironów, attache prasowy ambasady sowieckiej w Berlinie otrzymał polecenie powiadomienia **dziennikarzy komunistycznych niemieckich oraz zagranicznych**, przebywających w Berlinie, **że Sowiety znużone są okazywaniem uprzejmości w stosunku do Francji**, która coraz bardziej zbliża się do Anglji. W związku z tem, głosi instrukcja, trzeba będzie przygotować **światową kampanję prasową przeciwko Francji.**

PRZEGLĄD PRASY

Wytworniś.

Z powodu artykułu red. W. Stpiczyńskiego, który w „głosie Prawdy“ nawymyślał prof. Zdziechowskiemu za jego list do p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego, pisze „Warszawianka“:

Gdy gromada zbirów w mundurach oficerskich... odwiedziła w nocy mieszkanie prof. Zdziechowskiego, to ta... subtelność towarzyskiego obcowania nie raziła p. Stpiczyńskiego w „Głosie Prawdy“, taksamo jak... zwolnienie z więzienia gen. Zagórskiego połączone ze zniknięciem nie wydawało mu się objawem złych... obyczajów, aż dopiero pełen obywatelskiej troski, godności, powagi list prof. Marjana Zdziechowskiego do p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie poruszającej cały kraj, uraził w szambelańskim wytwornisiu niezawodny zmysł arbitra elegentiarum.

Teror „opryczników“.

Pisząc o napadzie politycznym na redaktora „Rzeczypospolitej“ p. Mostowicza, „ABC“ pisze:

A więc jeszcze jedna ofiara jakiejś tajemniczej siły, która obok władz administracyjnych i sądowej chce stworzyć w Polsce rządy teroru... Nieodpowiedzialna przed nikim i niczem siła ta dotychczas pozostaje bezkarna.

Sytuacja jest już dzisiaj chyba dla wszystkich jasna. Istnieje w Polsce zorganizowana szajka anonimowych zbirów, którzy terorem, przemocą i gwałtem chcą zaprowadzić cenzurę nad umysłami i nad ideami.

Celu swego terorystyczna banda opryszków nie osiągnie. Głosu opinji stojącego na straży dobra narodu i praworządności państwa nie zabije żaden akt teroru. Będzie on tem głośniejszy, a siła jego tem większa.

Nie o to jednak chodzi. Niema rzeczy szkodliwej dla praworządności w państwie i dla moralności społecznej narodu nad teror.

Całe społeczeństwo od długich miesięcy z przerażeniem patrzy na niewykrycie sprawców napadu na posła Zdziechowskiego, ze zgrozą wyczekuje wyjaśnienia tajemnicy zaginięcia gen. Zagórskiego.

Sjoniści z Polski zagranicą.

W Bazylei odbył się kongres sjonistów, na którym byli również delegaci z Polski. Delegaci ci popełnili jednak gruby wobec Polski nietakt, świadczący o ich odnoszeniu się do naszego państwa, w którem zresztą świetnie im się powodzi. Na fakt ten zwrócił uwagę korespondent „Kurjera Warszawskiego“, który m. in. pisze:

Nie zauważyliśmy jednak, że i litera G. ma łączność z Polską. Nie przypuszczalibyśmy zresztą że **urzędowe koła sjonistów nie uznały dotychczas Polski zjednoczonej, lecz dzielą ją, jak za dawnych „dobrych“ czasów, na różne zabory**. A więc „Polska“ to podług pp. Sokołowa, Grinbauma i t. d. — tylko były zabór rosyjski, były zaś zabór austrjacki nazywają oni Galicją i tę jeszcze dzielą na Wschodnią i Zachodnią. B. **zaboru pruskiego nie uwzględniono, bo w nim niema sjonistów**, czy też nie wybrano ani jednego delegata. Inaczej figurowałby on także pod P., ale jako „Posen“ (Poznańskie).

A zatem ściśle „urzędowa“ tabelka podaje że z „Galicji“ Wschodniej wybrano 12 delegatów; z Zachodniej — 8, a z „Polski“ — 18.

Należy też podkreślić, że naprz. Irlandji nie oddzielono od Anglji; Czechosłowacji też nie „rozebrano“. Tylko na Polskę sjoniści nie są łaskawi. Czy nie byłaby wobec tego wskazana interwencja władz polskich?

Jak się Polacy chronią przed czechizacją.

Ostatnie wpisy do szkół na Śląsku czeskim dały obraz wzmożonej agitacji czeskich szowinistów za wpisywaniem polskich dzieci do szkół czeskich. Wprawdzie oficjalne czynniki rządowe w agitacji tej nie brały udziału w roku obecnym, tem jednak większy teror wywierano przez kolej, urzędników górniczych i fabrycznych, przez zarządy dóbr i lasów, a nawet policjantów. Agitacja ta odbywała się pod firmą „Slezska Matna“, której afisze m. in. głosiły: „Nie wierzcie tym, którzy was przekonywali, iż jesteście Polakami. Czas austrjackiej niewoli minął, a temsamem minął okres waszego ucisku na Śląsku. Każdy może obecnie swobodnie zapisać się do czeskiej narodowości“. Inaczej Czesi zachowali się wobec szkół niemieckich na Śląsku, co wykorzystali Polacy, chroniąc swe dzieci przed czechizacją. Pisze o tem wychodząca we Frysztacie „Gazeta Kresowa“:

Pokażcie te metody, które się stosuje przeciw szkole polskiej, zastosowane przeciw szkole niemieckiej? Kto z tych agitatorów, różnych urzędników, którzy tak ostro występowali przeciw szkole polskiej, wystąpił kiedy przeciw szkole niemieckiej?

To też **szkoły niemieckie we wszystkich tych miejscowościach, gdzie istnieją „są przepełnione dziećmi polskiemi**. A z pewnością, gdyby szkoły niemieckie były po gminach wiejskich, byłyby również pełne. **Ze szkół czeskich uciekają a przechodzą do szkół niemieckich.**

Lecz tak musi być z natury rzeczy. Jeśli za posyłanie dziecka do polskiej szkoły spotykają ludność takie szykany i groźby, a ludność nie chce oddać dziecka do czeskiej szkoły, posyła je do niemieckiej, bo z jednej strony ma spokój a z drugiej strony Niemcy gospodarczo silni, prędzej niby mogą zapewnić przyszłość tego dziecka oraz egzystencję wypędzonych z pracy rodziców, niż Polacy. Dla nas **jest to z dwuch złych, zło lepsze, bo dziecko nie podpada tak rychło wynarodowieniu.** Ale to nie jest przygotowaniem dla Słowian lepszej przyszłości?

Lustracja stacyj pogranicznych.

W ZWIĄZKU Z POWROTEM EMIGRANTÓW SEZONOWYCH Z NIEMIEC.

Warszawa, 12.9. (Pat). Dnia 12 bm. p. minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz powrócił z lustracji, którą przeprowadzał na pograniczu polsko-niemieckiem w Sośni, Prażce i Lubińcu, w związku z powrotem do kraju w listopadzie i grudniu sezonowych robotników z Niemiec, oraz konieczność przystosowania punktów granicznych do tego ruchu. Zarządzenie p. ministra miało na celu ochronę reemigrantów przed wyzyskiem osób postronnych, oraz zapewnienie reemigrantom podczas załatwiania formalności celnych i paszportowych dachu nad głową, jakoteż możności przenocowania w razie konieczności przerwania podróży. Pozatem p. minister zwiedził obóz emigracyjny francuskiego generalnego Towarzystwa emigracyjnego w Mysłowicach, przez które odbywa się znaczna część ruchu emigracyjnego do Francji.

Wybory do parlamentu w Jugosławji

PRZYNIOSŁY ZWYCIĘSTWO RZĄDOWI.

Białogryd, 12-9. (PAT.) W dniu wczorajszym odbyły się na całem terytorjum Jugosławji wybory do parlamentu, które miały wszędzie przebieg spokojny. W Białogrodzie zostali wybrani leader partji demokratycznej Dawidowicz oraz Maksymowicz, b. minister spraw wewnętrznych, radykał, należący do koalicji rządowej.

Z wyników, otrzymanych w Białogrodzie wczoraj do godz. 23, okazuje się, iż **koalicja rządowa zdobyła większość mandatów**. Wszyscy ministrowie obecnego gabinetu zostali ponownie wybrani. Ostateczne wyniki będą znane w ciągu dnia dzisiejszego.

Białogród, 12-9. (PAT). W wyniku odbytych wczoraj wyborów do parlamentu rząd koalicyjny odniósł poważne zwycięstwo. Według wyników, otrzymanych w Białogrodzie w ciągu dzisiejszej nocy, rozkład mandatów na poszczególne partje przedstawia się w następujący sposób: Partje rządowe uzyskały: radykali 112 mandatów, demokraci — 67, muzulmanie w Bośni — 22, z partji opozycyjnych: partja Radicza zdobyła 53 mandaty, demokraci niezależni — 30, ludowcy słoweńscy — 19, agrarjusze — 6, Niemcy—4.

Fałszywy docent angielskiego uniwersytetu

ZOSTAŁ ARESZTOWANY W KRYNICY.

Krynica, 12.9 (PAT) Onegdaj aresztowano tutaj **międzynarodowego oszusta**, poszukiwanego przez władze polskie i zagraniczne, niejakiego Jana Chomskiego, który przedstawił się w Krynicy jako **prof. dr. Janusz Zbigniew Chomski vel Sylvia**, dr. medycyny i chemji, b. prywatny docent uniwersytetu w Cambridge oraz ordynator szpitala Czerwonego Krzyża, specjalista chorób kobiecych.

Oszust miał w Krynicy wielkie wzięcie; dopiero pewna wieśniaczka, od której pobrał jako od swej rzekomej narzeczonej **zaliczkę na posag w kwocie 2.000 zł.** doniosła o tem odpowiednim władzom, co przyczyniło się do **zdemaskowania oszusta.**

Chomski żadnych patentów doktorskich nie posiadał, miał jedynie patent masażysty i to podrobiony.

Zderzemie aeroplonów

W CZASIE POKAZÓW LOTNICZYCH W POZNANIU.

Poznań, 12.9 (PAT) Wczoraj popołudniu odbywały na lotnisku w Ławicy z okazji Tygodnia lotniczego popisy lotników i pokazy wojny lotniczej.

O godzinie 5 w czasie prowadzenia do startu 3-ch samolotów, aparat marki Potez wzniósł się za wysoko, a następnie opadł na drugi aparat tego samego typu wskutek czego oba aparaty uległy zupełnemu zniszczeniu.

Por. pilot Patek i sierżant pilot Szymankiewicz odnieśli poważne rany i zostali odwiezieni do szpitala garnizonowego.

Stan ich zdrowia nie budzi jednak poważnych obaw. Mimo tego wypadku pokazy i ćwiczenia odbywały się w dalszym ciągu do wieczora.

Krzycząca tajemnica.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Warszawa, 12-9. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym władze sądowe, zainteresowane w śledztwie prowadzonem w związku z tajemniczem zniknięciem gen. Zagórskiego, odbyły kilkugodzinną konferencję, w której wzięli udział: gen. Daniec i major Mazurkiewicz. Jak się dowiadujemy, w końcu tygodnia ma zostać wydany komunikat urzędowy w tej sprawie, a to jeszcze przed powrotem premjera Piłsudskiego do Warszawy. Dodatkowo przesłuchany został kapitan Miładowski, który przebywał w Zakopanem. Pozatem wicepremjer Bartel konferował z ppułkownikiem żandarmerji Piątkowskim. Wynik tej konferencji nie jest znany.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA.

Tokio, 12.9 (PAT) Samolot „Pride of Detroit“ odleciał dziś rano z Omura w kierunku Kasumigaura, jednakże z powodu burzy zmuszony był zawrócić do Omura.

PRZYJAZD P. ULLENA.

Warszawa, 12.9 (Tel. wł.) Do Warszawy przyjechał p. Ullen, naczelny dyrektor amerykańskiej firmy Ullen et Co., która w kilku miastach na terenie Rzeczypospolitej wykonuje roboty kanalizacyjne, wodociągowe, budowę rzeźni i t. p.

P. Ullen przybył, aby przekonać się o konjunkturze panującej w Polsce, albowiem kapitał amerykański coraz bardziej interesuje się rynkiem inwestycyjnym w Polsce.

POŻAR W TEATRZE.

Białogród, 12.9 (PAT) Wczoraj o północy wkrótce po zakończeniu przedstawienia wybuchł gwałtowny pożar w teatrze białogrodzkim zwanym „Manege“.

Straty wyrządzone przez pożar wynoszą 3 miljony dynarów.

Pożar wywołał panikę w centralnej dzielnicy miasta, zwłaszcza wśród mieszkańców sąsiadujących z teatrem domów.

Na szczęście żadnych ofiar w ludziach nie było.

Echa śląskie.

WYSTAWA GOSPODARCZO-SPOŻYWCZA

Otwarcie wystawy gospodarczo-spożywczej w Katowicach nastąpi nieodwołalnie w dniu 17 września, a nie 25 września, jak mylnie podały niektóre pisma, o godz. 12 w południe. Aktu otwarcia dokona w imieniu p. Prezydenta Rzplitej p. wojewoda śląski dr. Grażyński. P. Prezydent Rzplitej zwiedzi wystawę w dniu 25 bm. o godz. 5 popoł.

KONFERENCJA W SPRAWIE WYSTAWY OGÓLNO-POLSKIEJ.

W dniu wczorajszym odbyła się w Katowicach konferencja w sprawie ogólno-polskiej wystawy, która odbędzie się w Poznaniu w roku 1929. W konferencji tej brali udział przedstawiciele przemysłu górniczego z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Z ramienia komitetu wystawowego byli obecni: prezes Samulski oraz inż. Muller, którzy udzielali wyjaśnień co do technicznego i praktycznego sposobu przeprowadzenia wystawy, jak również przedstawili dotychczasowy przebieg prac przygotowawczych. Omówiono też kwestję, w jaki sposób ciężki przemysł ma swe prace przygotowawcze czynić, aby móc zareprezentować się wszechstronnie na wystawie ogólno-krajowej. Konferencja sprawami temi narazie zajmowała się ogólnie. Szczegółowo omówione one będą przy [illegible] bliższych spotkaniach.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZKOŁY.

Według doniesień z Wisły na Śląsku Cieszyńskim odbyła się tam wczoraj uroczystość poświęcenia nowowybudowanej szkoły powszechnej. Na uroczystość przybył p. minister W. R. i O. P. Dobrucki oraz wojewoda śląski Grażyński. Ponadto uczestniczyli w uroczystości przedstawiciele władz pow. Cieszyńskiego, młodzież szkolna, powstańcy oraz liczne rzesze publiczności. Nwa szkoła wzniesiona została kosztem około 400 tysięcy złotych.

Wiadomości ze stolicy.

SZKOŁA WYŻSZYCH URZĘDNIKÓW MAGISTRATU. P. prezydent Słomiński przystąpił do zorganizowania specjalnej szkoły dla wyższych urzędników magistratu. Kurs szkoły będzie jednoroczny i obejmie wszystkie przedmioty z wszelkich dziedzin samorządowych. Po ukończeniu kursów abiturjenci będą składali egzaminy.

ŚWIĘTO Z. L. N. W ub. niedzielę dwie dzielnice warszawskie: Pelcowizna i Nowe Brudno obchodziły uroczyście przypięcie do sztandaru organizacji stołecznej Z. L. N. wstęg kół wyżej wspomnianych przedmieść. Uroczystość rozpoczęła się sumą w kościele św. Jadwigi na Pelcowiźnie, w której wzięły udział, poza tłumam publiczności, liczne delegacje i przedstawiciele władz naczelnych stronnictwa. Po sumie nastąpił pochód oraz zebranie w Domu ludowym na Nowym Brudnie.

KU CZCI GEN. SOWIŃSKIEGO. Wśród ludności wolskiego przedmieścia Warszawy z inicjatywy p. Grzegorza Cieplińskiego powstała myśl usypania na historycznej Reducie Wolskiej, przy której padł bohaterską śmiercią gen. Sowiński, pomnika-kopca. W sobotę dnia 10 bm. odbyło się zebranie zaproszonych przez inicjatora osób, celem omówienia tego projektu i wybrania komitetu, który myśl tę w czyn wprowadzi.

SKANDAL W „QUI PRO QUO“. Teatrzyk „Qui pro quo“ był w sobotę widownią niebywałego skandalu. Oto na pierwsze przedstawienie przyszli do teatru mocno podpici W. szeroko znany w Warszawie pułkownik W.-D. i nadkomisarz Sz. i wszczęli na widowni burdę, która uniemożliwiła przedstawienie. Wśród publiczności skandal ten (pułkownik W.-D. był w mundurze) wywołał niesłychanie przykre wrażenie. Zerwała się burza protestów. W rezultacie udało się zarządowi teatru wyprowadzić obu awanturujących się gości za kulisy, gdzie po jakimś czasie ich uspokojono. Szczegółów zajścia nie można podać, gdyż wyrażenia, których używał płk. W.-D., przerywając grę artystom, do druku się nie nadają.

100-LECIE INSTYTUTU OFTALMICZNEGO. Dnia 15 października upływa 100-letnia rocznica istnienia warszawskiego Instytutu oftalmicznego. W związku z tem odbędzie się uroczystość jubileuszowa.

Trade-Uniony a Sowiety.

(Koresp. wł. „Kurjera Zachodniego").

Edymburg, 5 września 1927 r.

Otwarty został tutaj w dniu dzisiejszym kongres Trade-Unionów, którego tematami dominującymi są zagadnienia związane z koniecznością nowej organizacji Trade-Unionów wobec zmienionych warunków wielkiego przemysłu brytyjskiego, a zwłaszcza zerwania stosunków z Trade-Unionami sowieckiemi. Do zerwania tego doprowadziły nieustanne napaści sowieckich członków „anglo-rosyjskiego połączonego komitetu doradczego" w przeciw radzie generalnej Trade-Unionów brytyjskich.

Trzy wnioski, poddane pod dyskusję przez generalny związek pracowników, są dowodem poważnego zastanawiania się organizatorów Trade-Unionów brytyjskich nad szybkim wzrostem wielkiego przemysłu W. Brytanji — celem odpowiedniego doń ustosunkowania się i możności sprostowania wzmożonemu współzawodnictwu międzynarodowemu w pewnych dziedzinach produkcji, a także zmienionym międzynarodowym układom handlowym. Pierwszy z tych wniosków stawia kongresowi konkretne żądanie przygotowania przez radę generalną memorjału w sprawie taryf, drugi żąda zebrania jaknajdokładniejszych i jaknajszczegółowszych informacyj o rozwoju międzynarodowych trustów i kartelów, ich wpływie na międzynarodową finansową politykę przemysłową, na wysokość płac, na poziom życia, ograniczenie wywozu i ustanowienie cen w odnośnych krajach. Trzeci wniosek wyraża życzenie, aby rada generalna usiłowała, za pośrednictwem rozmaitych organizacyj międzynarodowych urabiać opinję publiczną na rzecz utworzenia wszecheuropejskiej jednostki ekonomicznej o ściśle jednolitych celach, zadaniach i środkach.

Donioslym, jak już zaznaczyłem, punktem porządku dziennego obrad kongresu jest stosunek Trade-Unionów brytyjskich do rady Trade-Unionów sowieckich. Na zeszłorocznym kongresie zaznaczyło się wyraźne unikanie szczerej dyskusji w sprawie trudności, jakie stworzyły usiłowania rady generalnej w kierunku ustalenia ugody z sowieckimi leaderami związków pracy, nawet za cenę poważnych scysyj w łonie międzynarodowej federacji Trade-Unionów. Tym razem sprawa ta jest poruszana już otwarcie. Rada generalna oskarża przywódców rosyjskich o cyniczne lekceważenie wszelkich umów, a nadewszystki o nieustanne mieszanie się w domowe sprawy ruchu roboczego brytyjskiego. Rzeczą kongresu ma być zdecydowanie, czy i o ile możliwem jest w tych warunkach znalezienie podstawy do kooperacji z komunistycznymi związkami pomimo ważnej rozbieżności zadań i dążeń, jaka ujawniła się ostatnio w sposób tak jaskrawy. Kongres ma nadto przed sobą poważne zadanie zadecydowania przyszłej polityki całego brytyjskiego ruchu roboczego w stosunku do federacji międzynarodowej. Wyraźnie prarosyjska propaganda, jaką uprawiał przewodniczący międzynarodowego komitetu wykonawczego, A. A. Purcell, jawnie popierający na ostatniej konferencji paryskiej politykę rewolucyjną i przeciwstawiający się w tej mierze wszystkim delegacjom kontynentalnym, doprowadziła w wyniku ostatecznym do odrzucenia nominacji Purcella i powołania na jego miejsce George'a Hicksa.

Rezultatem kontrowersji sowieckiej będzie reorganizacja federacji międzynarodowej, utworzenie nowego jej sekretarjatu, oraz przeniesienie jej siedziby z Amsterdamu. Przyjęcie przez kongres lub odrzucenie wyboru Hicksa na przewodniczącego międzynarodowego komitetu wykonawczego zadecyduje ostatecznie o utrzymaniu łączności z międzynarodówką lub o zupełnem z nią zerwaniu. Stąd doniosłość obrad kongresu i wielkie nim zainteresowanie.

R. C.

Przeciw niszczeniu

SZKOŁY POLSKIE.

Niszczenie szkoły polskiej odbywa się pod kierunkiem sanacji nietylko w Małopolsce Wschodniej, lecz na całych kresach. Jak donoszą z Wilna, w Wilejce ma zostać zutrakwizowana dotychczas polska szkoła powszechna. Fakt ten wywołał ogromne wzburzenie wśród ludności miasteczka, które poza żydami i garstką Rosjan jest czysto polska. W tych dniach rodzice wysłali do Kuratorjum memorjał, podpisany przez 305 osób. Memorjał ten brzmi:

„My, niżej podpisani rodzice i opiekunowie dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły powszechnej w Wilejce powiatowej, jesteśmy w roku bieżącym **zaskoczeni i mocno zaniepokojeni** rozporządzeniem Kuratorjum, mocą którego szkoła powszechna w Wilejce ma być utrakwistyczną. Pozbawieni pod rządami zaborcy możności uczenia się w języku własnym, winni jesteśmy w odrodzonej i niepodległej Polsce dbać o to, **by dzieci nasze nie wynaradzawiały się przez narzucanie im obcego języka wykładowego.** Wiemy dobrze, że państwo pod groźbą kary zmusza nas posyłać dzieci nasze do szkół, lecz w powyższych okolicznościach poczucie obowiązku narodowego wzbrania nam czynić to, i dlatego zwracamy się do pana kuratora w niezłomnem przekonaniu, że dla dzieci polskich zachowana zostanie w Wilejce szkoła powszechna z wykładowym językiem polskim. Zaznaczyć musimy, że **do czasu uwzględnienia naszych słusznych żądań dzieci swych posyłać do szkoły utrakwistycznej nie będziemy".**

List z Wiednia.

Pod hasłem nienawiści i walki klasowej.

ORGANIZACJE BLOKU MIESZCZAŃSKIEGO — UPADEK WPŁYWÓW SOCJALDEMOKRACJI. — FIASKO „AKCJI POJEDNANIA".

Korespondencja wł. „Kurjera Zachodniego".

Wiedeń, we wrześniu 1927 r.

Wkrótce otwarta zostanie sesja jesienna parlamentu austrjackiego, która niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji politycznej, od czasu głośnych wypadków lipcowych bardzo zagmatwanej.

Blok mieszczański wykorzystał ferje parlamencie do wzmocnienia swych pozycyj w szczególności na prowincji austrjackiej. Z niezwykłą gorliwością zakładano wszędzie nowe organizacje miejscowe „Heimwehru", stanowiącego dziś potężną nielegalną armję bloku mieszczańskiego. Armja ta wykazuje jeszcze wiele braków organizacyjnych, ale i te zostaną wkrótce usunięte dzięki wytężonej pracy instruktorów, rekrutujących się prawie wyłącznie z pośród byłych oficerów sztabowych dawnej armji austrjacko-węgierskiej. Ręka w rękę z wzrostem bojowych tych organizacyj idzie również wzrost wpływów prawicy austrjackiej.

Dla socjal-demokracji austrjackiej były wypadki wiedeńskie prawdziwą katastrofą, która pogłębiła się jeszcze na skutek szeregu błędów taktycznych, popełnionych przez przywódców socjalistycznych. Wywołanie strajku powszechnego i utworzenie gwardji miejskiej było właśnie takim błędem, który nie mógł do niczego innego doprowadzić, jak do klęski i nowej kapitulacji. Wielkim błędem socjal-demokracji austrjackiej było również przecenianie swych własnych sił i niedocenianie przeciwnika. Socjaliści byli przekonani, że tylko oni stanowią w państwie potężną siłę organizowaną, przed którą każdy musi ustąpić. Ale ta potęga socjaldemokracji austrjackiej była w wielkiej mierze fikcją. Socjal-demokraci popełnili wielki błąd, sądząc że dwie trzecie policjantów żandarmów i żołnierzy związk. spełniać będą ślepo wszystkie rozkazy partji z tego tylko tytułu że są organizowani w klasowych związkach zawodowych. Rewolta wiedeńska dowiodła jednak, że obliczenia socjalistów były nieścisłe. Dzisiaj, a więc niespełna dwa miesiące po rewolcie, policjanci wiedeńscy w przeważającej swej większości, nie chcą mieć z socjal-demokracją nic wspólnego. Zdaje się że i żandarmerja, oraz wojsko związkowe gruntownie zmieniły swój stosunek do socjalistów, którzy na poparcie wszystkich tych jednostek zbrojnych obecnie już stanowczo liczyć nie mogą.

Sytuacja w łonie stronnictwa socjal-demokratycznego jest również niepomyślna. Walki wewnętrzne, które już zawsze toczyły się między skrzydłem prawem a lewymi radykałami, po rewolcie wiedeńskiej zyskały jeszcze na intensywności. W ostatnich czasach niejednokrotnie się już zdawało, że rozłam formalny w partji socjaldemokratycznej nastąpi lada dzień. Nie może ulegać wątpliwości, że rozłam taki przyniósłby jedynie korzyści zarówno partji, jak i całemu krajowi, gdyż po wyjściu ze stronnictwa elementów radykalnych, sympatyzujących raczej z komunizmem, niż z socjalizmem możnaby było z łatwością zrealizować projekt utworzenia koalicji dw największych stronnictw austrjackich, t. j. socjal-demokratów z chrześcjańsko-społecznymi. Ale proces ten został narazie wstrzymany na skutek szczególnej taktyki czynników kompetentnych w stosunku do aresztowanych uczestników rewolty wiedeńskiej. Stała zaś gloryfikacja „bohaterskich czynów" policji wiedeńskiej, sprawia, że wpływy radykałów w obozie socjalistycznym rosną z dnia na dzień.

Zdawało się, po pojednawczych słowach, jakie podczas debaty parlamentarnej nad wydarzeniami lipcowemi padły z ust przedstawicieli obu obozów, nastąpi w życiu politycznem Austrji ogólne uspokojenie umysłów, i że do słowa przyjdzie znów zdrowy rozum. Ale już dzisiaj nie trudno przewidzieć, że nadzieje takie były płonne. Oba obozy szykują się bowiem w dalszym ciągu do walki, która każdej chwili grozi wybuchnięciu. Idea pojednania nie znalazła jeszcze, jak się zdaje, w Austrji podatnego gruntu. Znany przemysłowiec wiedeński Mendl był na tyle naiwny, że przekazał na ręce kanclerza związkowego 10.000 szylingów z prośbą o przeznaczenie kwoty tej na zorganizowanie specjalnej akcji „frakcji pojednania". Ale pieniądze to Mendlowi odesłano z powrotem z wyjaśnieniem, że kanclerz związkowy ze względów zasadniczych w akcji takiej nie może brać udziału. Słowo „pojednanie" skreślone zostało, jak się zdaje, z austrjackiego słownika politycznego, a w jego miejsce wpisano słowa: Nienawiść i walka klasowa.

H n.

Kongres murzynów w N. Jorku.

CZARNA RASA DOMAGA SIĘ RÓWNOUPRAWNIENIA.

W Nowym Jorku rozpoczął obrady czwarty kongres wszechafrykański, t. j. przedstawicieli rasy czarnej tego kontynentu.

Impuls do tych zebrań dał prezydent Wilson, proklamując w swych słynnych czternastu punktach prawo każdego narodu do bytu samodzielnego.

Już w 1919 roku odbył w Paryżu pierwszy kongres przedstawicieli rasy czarnej. W 1921 r. obraduje drugi w Londynie: w 1923 r. — trzeci w Lizbonie, obecnie zaś czwarty radzi w Nowym Jorku.

Na pierwszym już zaraz kongresie czarni jego uczestnicy żądali, aby „osoby pochodzenia afrykańskiego, których poziom umysłowy odpowiada tesame prawa, co inni ich współobywatele".

Dla czarnych zaś mieszkańców Afryki domagano się takich rządów, które byłyby rządami dla nich, nie zaś odwrotnie, co się zdarza obecnie, że krajowcy są wyzyskiwani dla tych rządów. Wreszcie zwrócono się z żądaniem do Ligi Narodów, aby zwracała uwagę świata cywilizowanego na te wypadki, w których obywatele pochodzenia afrykańskiego nie są dopuszczani, ze względu jedynie na rasą swoją i barwę skóry, do współudziału w życiu politycznem i kulturalnem.

Oczywiście, żądanie to wymierzone było przeciwko Stanom Zjednoczonym, w których murzyni, zwłaszcza Stanów południowych, traktowani są ze wzgardą i nie dopuszczani są do równouprawnienia obywatelskiego.

I obecny Kongres nowojorski domaga się z naciskiem zupełnego równouprawnienia czarnych w tych państwach, w których zamieszkują, co się zaś tyczy Afryki, to rozwoju jej na korzyść rasy czarnej, nie zaś wyłącznie na korzyść europejczyków, a poza tem zniesienia istniejącego jeszcze w niektórych okolicach Afryki handlu niewolnikami i wreszcie zakazania w Afryce handlu napojami alkoholowemi.

A że rasa czarna zaczyna uważać się również za czynnik w polityce wszechświatowej, tego dowodzi uchwała zjazdu domagająca się rozbrojenia powszechnego i zaprzestania wojen.

Dajmy Polsce silną flotę powietrzną!

Nasz dział radjowy.

RADJO W POZNANIU.

Dotychczasowe dość słabe zainteresowanie radjosłuchaczy Zagłębia poznańską stacją nadawczą daje się chyba wytłomaczyć niefortunnem przyznaniem tej stacji takiej długości fali, że odbiór audycyj nawet na odbiornikach kilkulampowych o układzie o możliwie dużej selektywności pozostawia wiele do życzenia.

Krzywda to dość znaczna dla szerokich rzesz radjoamatorów, zważywszy, że wartość programów broadcastingu poznańskiego stoi na bardzo wysokim poziomie.

Audycje muzyczne kierowane przez prof. Łukasiewicza, wybitnego pianistę i muzyka zaszczytnie znanego z intensywnej działalności na niwie kultury muzycznej Wielkopolski, posiadają wysoką wartość artystyczną tak pod względem doboru programów, jak też ich poziomu wykonania.

Niemałą również zasługą kierownictwa R. P. jest, że umiało znaleźć odpowiedni „modus vivendi" z dyr. opery poznańskiej, dzięki czemu mieliśmy możność usłyszenia po raz pierwszy po polsku szeregu oper z solistami tej miary, co Ewa Bandrowska-Turska, Zalewski, Czarnecki i in.

Udało się ponadto kierownictwu R. P. transmitować po raz pierwszy w Polsce chlubę naszą na firmamencie kunsztu wokalnego **naszego** Jana Kiepurę.

A jakie znaczenie posiadają przekazywane nam z katedry poznańskiej nabożeństwa niedzielne uzasadniać chyba jest zbędne.

Niewątpliwie baczną uwagę zwrócił i dobrze sobie zapamiętał kierownik działu programowego p. red. Zdzisław Marynowski mowę prez. miasta p. Ratajskiego, który przy otwarciu radjostacji poznańskiej powiedział:

— Żywe, dobre słowo słyszalne przez miljony mózgów, chciwych ciepła i światła, niechaj zbliży nas ku sobie, jako członków jednej wielkiej rodziny w braterskiem uczuciu miłości i wspólnem dążeniu do dobra i piękna. Płyń radjo nasze na szlaku prawdy, falą jasną, promienną ku pokrzepieniu serc polskich, ku szczęściu ludzkości.

W tym sensie też prowadzone są programy mówione w R. P. Udało się bowiem kierownictwu zmobilizować szereg wybitnych prelegentów i wykładowców, a chętnie współpracą poparli usiłowania kierownika profesorowie Un. Pozn. i fachowcy ze sfer wojskowych. Różnorodność i fachowe ujęcie tematów prelekcyj słyszanych przez poznański mikrofon zyskują coraz więcej na uznanie radjosłuchaczy.

Duże zainteresowanie wzbudził cykl aktualnych prelekcyj z dziedziny lotnictwa, wygłoszonych przez mjr.-pilota Pniewskiego, wybitnego znawcę spraw z lotnictwem związanych. Ciekawe ujęcie tematu, jakoteż znajomość przedmiotu stanowiła o prawdziwej wartości prelekcji.

Duże znaczenie, jakie wyrażają się w znajomości spraw regjonalno zachodnio-polskich oraz ogólnie wszelkich spraw słowiańskich znajdują swój oddźwięk w prelekcjach R. P. poruszanych na ten temat przez wybitnych znawców i historyków.

Niestety brak miejsca nie pozwala nam na szersze i bardziej szczegółowe rozpatrzenie poszczególnych działów, stanowiących o skuteczności misji kulturalnej omawianej placówki—tem niemniej gorąco polecamy ją uwadze naszych radjosłuchaczy.

AdRo.

PROGRAM RADJOWY
na wtorek, dnia 13 września.

Warszawa, 1111 m. Godz. 17.15 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Lidja Pieżemska-Morawska (śpiew) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). W programie: Czajkowski, M. Koczetow, Wagner, Szymanowski i Szopski. Godz. 19.15 rozmaitości, wygł. p. Ludwik Ławiński. Godz. 20.30 koncert wieczorny. Operetka Fr. Lehera „Frasquita".

Poznań, 280.4 m. Godz. 20.30 koncert popularny orkiestry mandolinistów pod dyr. p. Konrada Schliemana. Soliści: Wanda Dobroczyńska (sopran), Zygm. Kalinowski (baryton).

Kraków, 422 m. Godz. 17.15 transmisja z Warszawy. Godz. 19.30 odczyt p. t. „Włościaństwo polskie w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej i za rządów zaborczych", wygł. p. J. Friedberg, dyr. gimn. Godz. 20.30 transmisja z Warszawy.

Langenberg, 468.8 m. Godz. 19.30 transmisja z teatru miejskiego w Duisburgu. „Orfeusz w piekle" — operetka w 2 aktach Offenbacha.

Premjera w teatrze katowickim.

SUŁKOWSKI,

tragedja w 5 aktach Stefana Żeromskiego.

W ub. sobotę teatr katowicki rozpoczął sezon dramatyczny dziełem tragicznem, purpurowo-czarnem w tonie, przepastnie bolesnem w nastroju, a podniebnie szlachetnem w idei uosobionej przez postać bohatera.

„Sułkowski"—jak zresztą niemal wszystkie arcytwory Stefana Żeromskiego — to ostry nóż zagłębiony w ranach świeżo zabliźnionych. „Trzeba rozrywać rany Polski, aby nie zarastały błoną podłości" — mówi w trzecim akcie tragedji jej bohater. Tej prometejskiej czynności jest też w sztuce bardzo wiele. Przed oczyma duszy przerażonego widza zjawia się obraz pleców chłopskich, posiekanych batem polskiego szlachcica. A szlachcic? To jakaś gąbka nasiąknięta rublami carskiemi, uzyskanemi za zdradę ojczyzny. Wielkoduszny zaś Sułkowski ma być przeciwstawieniem tego świata. Wyrósł z rewolucji francuskiej i pragnie jej ideały przeszczepić na grunt polski. Widzi ją „w styksowym wykąpaną mule", wolną, wielką, gdzie Polak stał się Polakowi bratem. Do ojczyzny kiej, roszącej obficie pobojowiska napoleońskich batalij. W końcu sam składa daninę ciała i krwi tak, że tylko strzęp munduru zeń pozostał. I tu tkwi sedno rzeczy! Szlachetność, czystość, wielkie porywy duszy, wszystko to, co jest jasną plamą na ciemnem tle sztuki Żeromskiego, zostało rozsiekane szablami Arabów i wgniecione w piasek pustyni. Rozpaczliwego końca wymagają teoretyczne założenia tragedji. Nie uwarunkowane są one jednak trwałem posiewem smutku, a „Sułkowski" rozrzuca wkoło ziarna pesymizmu, wyrosłego na przebrzmiałych, choć niedawnych problemach.

W dusze nas wszystkich zapadło wiele ech stulecia, którego narodziny poprzedziła rewolucja francuska, zaś chrzest mu dawał bóg wojny — Napoleon. Większość myśli i natchnień czerpiemy dotychczas z ery niewoli ojczyzny, a psychologja narodu wolnego, oraz wyczucie nowych, wielkich zadań jakie przyniósł bieg dziejów, budzi się, lecz dopiero z czasem przejdzie na własność ogółu. Dlatego też niezwykle mocno przemawiają jeszcze do nas słowa, które dyktowała rozpacz niewolnika. Rany dawne otwierają się i krwawią, a przebyte bóle odnowa szarpią trzewia. Może być, że odtworzone klęski poruszą niejedną myśl szlachetną. Może.. Ale czy czasem nie ożywią martwych już nienawiści? Czy tej publiczności teatralnej, dla której zbyt trudno jest uczynić przeskok od współczesnej rzeczywistości, do rzeczywistości odległej, w innych powstałej warunkach, a do tego rozpiętej na koturnie sztuki, nie dadzą fałszywego poglądu na sprawy polskie? Im potężniej rzecz została napisana, tem większa musi być ta obawa. Teatr katowicki jest kresową placówką, przeznaczoną w pierwszym rzędzie do niesienia światła kultury polskiej między lud śląski, przez sześćset lat odcięty od macierzy. Czy słusznem jest, by w lud ten siać ziarna pesymizmu polskiego? Nie! I dlatego nie możemy pochwalić zamieszczenia „Sułkowskiego" w repertuarze katowickiego teatru.

Sztuka zarówno wyreżyserowana, jak i grana jest bardzo dobrze. P. Marja Strońska (księżniczka Gonzaga) i p. dyr. Nowakowski (Sułkowski) odtwarzają swoje wielkie role bez zarzutu. P. Kuncewicz (hrabia d'Autraignes) daje doskonały typ intryganta, pełen prawdziwej obłudy i zręcznego fałszu. Reszta zespołu nie dostraja się do przodującej trójki. P. Wiśniewski (książę Modeny) mógłby wyjść trochę poza blady szablon, co jest dla ogólnego, dodatniego wrażenia, bardzo ważne. Całości nadają piękne tło staranne dekoracje p. R. Zwolińskiego.

Stab.

Koncert prof. Michałowskiego.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Dużo się mówi w naszem mieście o jego brudzie, nieporządku, braku różnych najniezbędniejszych urządzeń miejskich, odpowiadających wymaganiom higjeny i kultury. Niemal wszyscy mieszkańcy Sosnowca (mowa tu o t. zw. inteligencji) nazywają go miastem mało ucywilizowanem. Ale... jaki pan, taki kram.

Wyższe sfery tutejsze rozumieją kulturę bardzo powierzchownie, po niemiecku: ładnie się ubrać, wygodnie mieszkać, dobrze zjeść i wyjechać na lato do modnych miejscowości klimatycznych. Nie to wszakże jest miarą prawdziwej kultury, ale wszelkie wyższe aspiracje, dążenia i upodobania artystyczne. Sosnowiczanie zaś niejednokrotnie już dowiedli, że są to dziedziny dla nich obce.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem różne imprezy artystyczne, stojące nieraz na bardzo wysokim poziomie, a spotykające się prawie zawsze z bardzo nikłem zainteresowaniem ze strony inteligentnych sfer Sosnowca.

Ostatni koncert, jaki się odbył 10 bm. w sali gimn. im. Staszica, urządzony staraniem Komitetu L. O. P. P., dowiódł jaskrawo, że sosnowiczanie nie umieją ocenić i nie potrzebują kulturalnych rozrywek.

Sala wprost skandalicznie świeciła pustkami, a przecież siły, produkujące się na tym koncercie, były pierwszorzędne. Jeśli jednak nazwiska prof. A. Michałowskiego, artysty o ustalonej sławie i p. Ruszczycówny, znakomitej deklamatorki, nie były dostatecznym magnesem dla publiczności sosnowieckiej, to jeszcze powinien był ją pociągnąć cel koncertu, z którego dochód był przeznaczony na L. O. P. P. Wziąwszy i to jeszcze pod uwagę, należy sobie otwarcie powiedzieć, że pustki na sobotnim koncercie świadczą również o małej ofiarności na cele społeczne i niezrozumieniem najistotniejszych potrzeb naszego młodego państwa. Gdyby jednak Komitet L. O. P. P. sprowadził do Sosnowca zespół „Perskiego Oka" lub „Qui pro quo",— sala z pewnością byłaby natłoczona, choćby nawet bilety były dwa razy droższe, niż na koncert prof. Michałowskiego.

Garść osób, zebranych na tym koncercie, wyniosła z sali wrażenie wprost podniosłe, wysłuchawszy w skupieniu niezrównanej muzyki prof. Michałowskiego i wspaniałych deklamacyj p. Ruszczycówny. Szkoda tylko, że tak miłe i rzadkie wrażenia musiały być zmącone innem, zgoła przykrem, a mianowicie pewnem mimowolnem lekceważeniem dla tych nieobecnych.

E. Z.

Dziadowskie metody zdobywania grosza.

ŻEBRACY TEŻ MAJĄ SWOJE KOMBINACJE.

Swego czasu dość szeroko pisaliśmy o inicjatywie Magistratu sosnowieckiego, który wprowadził nowy na naszym gruncie

system dawania jałmużny

szczególnie przez kupców, skarżących się na zbyt wielką ilość żebraków, tworzących w sklepach nieraz tłum cały, przeszkadzający i często dopuszczający się kradzieży. Kłopot z żebrakami był duży, gdyż niezawsze w kasie znajdowały się drobne pieniądze i niezawsze żebrak zasłużył na to, by go obdarować jałmużną. Wobec tego Magistrat wprowadził kwitki, których cały bloczek można nabyć w Wydziale opieki społecznej. Zamiast gotówki

żebracy otrzymują kwitki

na pewną określoną sumę i z kwitkami temi idą do Magistratu, który papierki zamienia na brzęczącą monetę. Przy tej okazji Magistrat ma możność sprawdzenia, czy ten i ów żebrak istotnie musi żyć z jałmużny i czy nie posiada pozatem innego źródła dochodu.

Kontrola ta wykazała, że wśród żebraków jest wielu pijaków i próżniaków, niezasługujących na żadne względy. Takim Magistrat zabiera kwitki i nie daje im ani grosza, prawdziwi zaś nędzarze zostali zarejestrowani i otrzymali prawo żebrania. Skutek był wspaniały. Po wprowadzeniu kwitków

ubyła połowa włóczęgów,

szwendających się po sklepach i wyłudzających grosze. Kupcy byli zadowoleni, natomiast zmartwienie wielkie zapanowało w gronie dziadów niezarejestrowanych, zazdroszczącym swym kolegom po fachu ich możności spieniężania kwitków. Podrapały się dziady w głowę i radę w radę uchwaliły rzecz następującą: dziady niezarejestrowane też będą chodziły „po proszonemu" i kwitki magistrackie zbierać, ale że im Magistrat za te kwitki nie chce dawać gotówki,

więc trzeba je sprzedać choćby nawet za połowę wartości

tej uprzywilejowanej kaście żebraków, którzy są w Magistracie zarejestrowani i którzy za kwitki dostaną gotówkę.

Taką oto radę znaleźli dziadkowie sosnowieccy i po staremu gromadnie wędrują od sklepu do sklepu, zadowoleni, że

Magistrat im rady dać nie może.

Dziad, a też ma swój rozum i okpi najmądrzejszego. Na dziadów w omawianym wypadku niema sposobu i handel kwitkami kwitnie w całej pełni.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

13 Wtorek	=	Dziś Eugenji P. Jutro Podw. św. Krzyża Wsch. słońca 5 7 Zach. „ 17 56

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj

Kino „Zagłębie" — „Gösta Berling" (Gdy zmysły grają).

REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO.

We wtorek, 13 b. m. po raz pierwszy w bieżącym sezonie opera w 3 aktach G. Pucciniego „Tosca". W partji tytułowej zaprezentuje się po raz pierwszy nowo-pozyskana primadonna p. Laura Kochańska, Cavaradossiego śpiewać będzie p. H. Miller, Barona Scarpia, p. L. Reychan Angelottiego p. M. Martini. Dyryguje kierownik opery p. M. Zuna.

W środę, 14 b. m. po raz trzeci „Sułkowski", tragedja St. Żeromskiego.

W czwartek, 15 b. m. wystąpi w teatrze polskim Egon Petri, wszechświatowej sławy pianista.

OSOBISTE.

Starosta powiatu będzińskiego p. J. Olpiński powrócił z urlopu i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

Przed kilku dniami obchodził 25-cio lecie pracy w Towarzystwie hr. Renard p. Edward Hauze, długoletni urzędnik tego Towarzystwa.

Nagły zgon.

Nabielska Katarzyna, praczka, lat 40, pioręce w mieszkaniu Orpychowej przy ul. 3 Maja 16 w Dąbrowie, nagle zasłabła i wkrótce zmarła. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie skutkiem anewryzmu serca

NOWY CENNIK

ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.

Organizacje kupieckie m. Sosnowca ustaliły dnia 10 b. m. nowy cennik artykułów pierwszej potrzeby, zniżywszy nieznacznie niektóre ceny. Podany do wiadomości starostwa, obowiązuje cennik ten od poniedziałku.

Cennik ten, będący w posiadaniu każdego kupca (na widocznem miejscu), wyszczególnia m. in. następujące ceny artykułów:

Mąka pszenna 000 0.85, mąka pszenna 0000 I g. 0.95, luksusowa 1.02, perłówka 0.88 kasza tatarczana bronzowa 1.07 kasza manna 1.05, kasza jęczmienna 0.66, kasza pęczak 0.77, fasola biała zwyczajna 0.55, fasola kłockowa 0.77, fasola cukrowa 0.88, kasza jaglana 0.88, kasza jaglana czeska 1.00, kasza orkiszowa 0.77, kasza krakowska 1.40, groch Victorja I gat. 1.10, kasza Victorja II gat. 0.88, groch polny 0.66, mąka kartoflana 1.00, kasza owsiana 2.20, sól biała 0.35, ryż Burma 1.02, ryż Patna 1.60, cukier faryna 1.48, cukier kostkowy 1.75, herbata luzem I g. 0.25 dk., herbata luzem II gat. 0.22, herbata w opakowaniu 0.24, herbata luksusowa w opakowaniu 0.30, „Potokol" 4.20, mydło I gat. 2.35, mydło II gat. 2.00.

Dodatki dla pracowników pocztowych.

Ministerstwo poczt i telegrafów opracowało projekt rozporządzenia podwyższającego wysokość już istniejących dodatków i przewidującego wprowadzenie nowych dodatków: dodatku za konwój poczty na drogach bitych, dodatku za służbę w niedziele i święta, dodatku kasowego za pracę w godzinach pozasłużbowych za kierownictwo, tytułem tantjemy telefonicznej i dodatku technicznego. Dodatki te zostały już umieszczone w preliminarzu Ministerstwa poczt i telegrafów na rok 1928-29.

Międzynarodowa wycieczka w Zagłębiu.

GOŚCIE ZWIEDZILI KOPALNIE SATURN I JOWISZ.

Zwiedzająca Polskę wycieczka uczestników międzynarodowego kongresu chemji czystej i stosowanej zwiedzała wczoraj kopalnię Saturn i Jowisz. W wycieczce wzięło udział około 80 osób, wśród nich Francuzi, Belgowie, Amerykanie, Anglicy i Rumuni. Na kopalni powitał gości dyr. Węgrys, poczem rozdano im wydaną przez Tow. „Saturn" nader efektowną specjalną broszurę, będącą przewodnikiem po kopalniach wymienionego Towarzystwa. Goście zwiedziwszy urządzenia kopalni na powierzchni i pod ziemią, wyrazili swe najwyższe uznanie Towarzystwu za nowoczesne urządzenie kopalni. Następnie uczestnicy, którzy zabawiali w Zagłębiu od godz. 11 rano do 2 popołudniu, wyjechali do Szopienic.

Uroczystość w Wolborzu.

Zarząd Zrzeszenia Piotrkowiaków (Warszawa, Bagatela 2-a przesyła nam następujący komunikat:

Osada Wolbórz przy trakcie Piotrków Trybunalski — Tomaszów Mazowiecki była w r. 1410 świadkiem faktu dziejowego wielkiej doniosłości: stamtąd wyruszyły waleczne hufce wojsk polskich pod Grunwald, gdzie odniesione zwycięstwo stało się niezapomnianą chwałą narodu, a dla potomnych świadectwem, że w miłości Ojczyzny i w jedności olbrzymieje duch narodu.

Otóż Stowarzyszenie b. wychowanków gimnazjum piotrkowskiego, istniejące p. n. Zrzeszenie Piotrkowiaków, postanowiło uprzytomnić ten fakt dziejowy skromną tablicą. Ma być ona nietyle uczczeniem zwycięstwa Jagiełłowego, które stworzyło niezniszczalny pomnik w sercu każdego Polaka, ile pobudką „ku baczniemu uczuciu i gotowości do obrony Ojczyzny" przez wzmożenie intelektualnych i materjalnych sił narodu. Tablica będzie w zewnętrznej ścianie kościoła wolborskiego i poświęcona dnia 18 września b. r. o godz. 12-tej.

Zarząd Zrzeszenia Piotrkowiaków, zawiadamiając o tem społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego, zaprasza je do wzięcia udziału w celu uświetnienia wspomnianej uroczystości.

Prezes Zrzeszenia: inż. K. Pajewski.

Robotnicze stowarzyszenie spółdzielcze i Karol Marks.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie członków robotniczego stowarzyszenia spółdzielców przy walcowni hr. Renard w Sosnowcu. Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, spółdzielnia ta opanowana jest całkowicie przez komunistów, to też stanowili oni większość wśród przybyłych. Przewodniczył nowowybrany zastępca burm. komunistycznego magistratu Czeladzi Dębski, a przy stole prezydjalnym zasiedli komuniści: Buczyński, Tylec i Michalik. Po wygłoszonym referacie o spółdzielczości i poddaniu ostrej krytyce działalności Pracy Polskiej, Ch. D. i P. P. S. wystąpił komunista Rożek, wynosząc pod niebiosa zarząd spółdzielni, pod kierownictwem którego stowarzyszenie dało w tym roku dochód, z którego to mówca proponuje budować piekarnię mechaniczną, dom robotniczy i t. p. W dyskusji jaka wywiązała się po filipice Rożka, zabrał głos p. Zemła, członek Pracy Polskiej, radny Sosnowca. **P. Zemła w mocnych słowach skrytykował działalność zarządu spółdzielni, który, miast dostarczać swym członkom artykułów po najtańszych cenach, ściąga z nich wyższe ceny, aby osiągnąć jaknajwiększy zysk.** Takie postępowanie z członkami spółdzielni, którzy mają w niej udziały — zdaniem p. Zemły, i to zupełnie słusznie, — nie powinno być praktykowane. Na takie argumenty przedmówca p. Z., nie umiejąc rzeczowo odpowiedzieć, wpadł w szał, rzucając pod adresem swego przeciwnika różne wyzwiska, poczem złość swą skierował pod adresem Rządu, krytykując jego działalność. Gdy zapał retoryczny mówcy ostygł zebranie rozwiązano. Po zebraniu Rożek, dla którego wszystkiem jest zarobek, sprzedawał podobizny Karola Marksa po 20 gr. sztuka. Chętnych do nabycia podobizny tego „świętego" komunistycznego było jednak niewiele i p. R. z przykrością zrezygnował z osiągnięciu przewidywanego dochodu.

Wybuch petardy.

Onegdaj podczas zabawy weselnej w domu Franciszka Ornata w Sosnowcu (Górnicza 7) nieznany sprawca rzucił do sąsiedniego ogródka petardę, która wybuchła nie powodując jednakże żadnych szkód. Policja poszukuje sprawcy.

Brawo, pp. socjaliści!

CENNE CHOĆ NIECO SPÓŹNIONE WYZNANIE

Niezwykle charakterystyczne wyjaśnienie ukazało się w socjalistycznym „Głosie Zagłębia“, gdzie z racji obchodu święta młodzieży komunistycznej i uchwalenia na zebraniu komunistycznem w Grodźcu odpowiednich rezolucyj, socjalistyczny lejborgan taką daje radę komunistom:

„Towarzysze kochani! 75 procentowa podwyżka jest rzeczą ważną, uwolnienie więźniów politycznych również, ale miejcież rozum w głowie i w pierwszej sprawie występujcie poważnie, a drugiej nie ośmieszajcie. Nie sądźcie, że ciągłe upar te „trykanie“ łbem w ścianę przyniesie jakąś korzyść. Przeciwnie jednym nic nie pomoże, a drugim zaszkodzi.

Czas już chyba, aby sprawy obchodzące ogół robotniczy — przez samych robotników rozumnie i z należytą powagą były traktowane. Rezolucjami nie otworzycie bram więziennych i nie zdobędziecie podwyżki ani grosza“.

Jest to bardzo cenne wyznanie, pod którem podpisze się każdy rozsądny człowiek. Wszak i pismo nasze oddawna ustawicznie zaznacza, szkodliwość tumanienia mas robotniczych przez różnych przybłędów, żerujących na nieświadomości i nędzy robotników i ciągle nawołujemy aby oszukiwani pozbyli się tych opiekunów i o własnych sprawach decydowali sami, nie słuchając, rad podejrzanych dobroczyńców.

Socjaliści jednakże krzyczeli na wszystkie strony, iż zajmujemy wrogie stanowisko w stosunku do rzesz robotniczych tymczasem obecnie sami wyraźnie potwierdzają nasz pogląd, pisząc iż uchwalanie śmiesznych rezolucyj nietylko nie da żadnej korzyści, lecz wręcz jest rzeczą szkodliwą. A któż to rozpoczął pp. socjaliści owe „trykanie“? Wszak były okresy, że chcąc zdobyć popularność wśród robotników, „trykaliście“ niemal codziennie i kiedy dopiero system wasz przejęli komuniści i zaczęli „trykać“ mocniej, dystansując was na całej linji, wszczynacie gwałt twierdząc, iż najszkodliwszą rzeczą jest metoda „trykania“, odwołując się poniewczasie do rozsądku bałamuconych mas.

Myśmy to oddawna głosili i obecnie socjaliści publicznie zaaprobowali nasze stanowisko, dyskretując tem samem swój system „uszczęśliwiania“ rzesz robotniczych. W związku z wynurzeniem pisma socjalistycznego należy spodziewać się zmiany taktyki obozu socjalistycznego i wprowadzenia nowego systemu „trykania“.

Znów koncert w więzieniu będzińskiem.

Liczny tłum spacerowiczów, używający w ubiegłą sobotę przechadzki obok więzienia będzińskiego miał sposobność wysłuchania oryginalnego koncertu, urządzonego przez odpoczywających w więzieniu będzińskiem komunistów. Narazie wśród spacerowiczów powstał popłoch, gdyż w pierwszej chwili sądzono, iż rozbił się gdzieś zwierzyniec, dopiero ktoś wtajemniczony uspokoił zebranych wyjaśniając, iż jest to „protest“ więźniów komunistycznych. Po półgodzinnem awanturowaniu i wzniesieniu kilkudziesięciu „preczów“ i „żyjów“ koncert zakończono wezwaniem na kolację, którą zmęczeni wysiłkiem awanturnicy zjedli z apetytem. Podobno obecnie każda zmiana pogody ma być zapowiadana rykiem z więzienia będzińskiego.

Inspekcja dróg w powiecie.

Do Zagłębia przybył inż. Nestorowicz, dyrektor departamentu Ministerstwa robót publicznych, który w towarzystwie starosty p. Olpińskiego oraz kierownika wydziału drogowego Sejmiku inż. Nowakiewicza, dokonał inspekcyj dróg w powiecie Będzińskim, zaznajamiając się szczegółowo zarówno ze stanem dróg, jak i pracami oraz zamierzeniami w tej dziedzinie. P. dyr. Nestorowicz znalazł naogół zadawalający stan dróg w powiecie i stwierdził, że Sejmik będziński wydaje poważne kwoty na rozbudowę i utrzymanie arterji komunikacyjnych.

O zaliczkę na zakupy zimowe.

Onegdaj w lokalu Z. Z. P. przy ul. Marjackiej 1 w Sosnowcu odbyło się zebranie metalowców zgrupowanych przy zawodowem zjednoczeniu polskiem. Obecnych było około 250 osób. Przedmiotem obrad była sprawa zwrócenia się do właścicieli zakładów przemysłowych o udzielenie zaliczek zwrotnych na zakup ziemniaków i t. p. w związku ze zbliżającą się zimą. Sprawa ta ma być omawiana w nadchodzącą niedzielę 18 b. m. na ogólnem zebraniu.

Zamach samobójczy zrozpaczonej matki.

POD KOŁAMI POCIĄGU SZUKAŁA UKOJENIA W NĘDZY I ROZPACZY.

Przy ul. 1 Maja 18 w Dąbrowie mieszka niejaka Ludwikowska Zofja z 2 małoletnimi dziećmi. Mąż Ludwikowskiej wyjechał przed 2 laty do Belgji i nie daje o sobie znaku życia, co świadczy, że prawdopodobnie zapomniał o rodzinie, a może nawet ożenił się powtórnie, gdyby bowiem umarł, wdowa otrzymałaby o tem zawiadomienie w drodze urzędowej. Porzucona kobieta borykała się wytrwale z losem i zaglądającą coraz częściej do mieszkania nędzą, wreszcie siły się wyczerpały i nieszczęśliwa, nie widząc już ratunku, postanowiła przerwać pasmo ciężkiego żywota. W tym celu, pożegnawszy się serdecznie z dziećmi, udała się w kierunku dawnej kopalni Jan, gdzie po długiem wahaniu rzuciła się pod przejeżdżający pociąg. W tym czasie torem przechodził dróżnik kolejowy, którego zainteresowało zachowanie się kobiety, to też zaczął ją obserwować i kiedy nieszczęśliwa matka zdecydowała się na rozpaczliwy czyn i rzuciła się pod pociąg, przytomny dróżnik chwycił Ludwikowską i niemal w ostatniej chwili wyciągnął z pod kół. Podczas dochodzenia biedna kobieta opowiedziała historję swego życia zaznaczając, iż dłużej już męczyć się nie będzie i choć tym razem przeszkodzono jej w odebraniu sobie życia, zrobi to później, gdyż nie może już patrzeć na męczarnię swych dzieci. Narazie nieszczęśliwą zaopiekowali się sąsiedzi, należy się jednak spodziewać, iż Magistrat dąbrowski przyjdzie biednej kobiecie z pomocą i zaopiekuje się zarówno zrozpaczona matką, jak również i jej dziećmi, a-i biedne maleństwa od pozbawienia opieki macierzyńskiej.

Sąd doraźny w Sosnowcu.

SPRAWA PRZEKAZANA DO POSTĘPOWANIA ZWYCZAJNEGO.

Wczoraj na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym w Sosnowcu jako sądem doraźnym, w składzie: przewodniczący Klodnicki, sędziowie Wiszniewski i Sałak, zasiadł 20-letni Michał Pietrusiak z Sosnowca,

oskarżony o popełnienie morderstwa w celach rabunkowych.

Oskarżał prokurator Sokołowski, bronił mec. Łaszczyński sekretarzował p. Chrząstowski.

Sprawa przedstawia się następująco:

Osk. Pietrusiak spodziewając się, że w sklepie swych sąsiadów Matusików znajdzie większą ilość gotówki, zakradł się doń w nocy z 13 na 14 ub. m.

Zdjąwszy buty dla niewywoływania stuku,

szperał po szufladach i półkach, gdy wtem ujrzał właścicielkę sklepu, Agnieszkę Matusik, która zbudzona lekkim szmerem, postanowiła sprawdzić, co jest powodem tych odgłosów. Pietrusiak przeraził się. — Już przepadłem — powiedział sobie. (Matusikowa znana była w całej dzielnicy z niezmiernie dobrego wzroku który pozwolił jej dokładnie wszystko widzieć w nocy)

Właścicielka poznała odrazu oskarżonego

i chwyciła go za ramię, by niedopuścić do jego ucieczki wówczas Pietrusiak w paroksyzmie przerażenia zaczął jej naoślep zadawać ciosy trzymanym w ręce bagnetem, który przyniósł z sobą z domu, celem wyważania zamków. Wreszcie śmiertelnie ugodzona kobieta padła martwa na ziemię. Podsądny porwał wówczas worek z łupem i chciał uciekać,

natknął się atoli na męża zamordowanej,

który usłyszawszy szamotaninę, biegł żonie z pomocą. Pietrusiak pchnął starca bagnetem w szczękę, odbierając mu przytomność. Ledwie uporał się z Matusikiem, nadbiegła córka, zbudzona ze snu hałasem. Oskarżony w ostatecznem zdeterminowaniu pochwycił ją za gardło, poczem cisnąwszy na łóżko i

owinąwszy jej głowę pierzyną, zbiegł

pozostawiając łup, oraz swoje buty i czapkę. Schwytany został w dniu 17 ub. m. Okazało się że był kilkakrotnie karany za kradzieże ostatnio rokiem więzienia

Do rozprawy powołano 8 świadków. Po zaprzysiężeniu zeznali oni, między innemi co następuje:

Św. przodownik Wiewióra. Przybywszy na miejsce zbrodni, odrazu zwróciłem uwagę na pozostawione przez złoczyńcę części garderoby. Wziąłem w rękę buty i spostrzegłem rzecz szczególną. **Łata jedna przytwierdzona była do trzewika w sposób zupełnie identyczny z łatą, jaka znajdował się na moim bucie. Było to dowodem, że reperacji tych dokonywał jeden i ten sam szewc, a więc Goławski, zamieszkały także przy ulicy Dębowej.** Udaliśmy się przeto do niego i po nitce do kłębka dowiedzieliśmy się całej prawdy

Św. Stanisław Goławski. Okazane mi przez policję buty, rzeczywiście rozpoznałem jako reperowane przez siebie. **Przypomniałem sobie, że przychodziła po nie jakaś starsza kobieta, może Danielakowa, przybrana matka Pietrusiaka.** W owym czasie mało miałem roboty i osoby klijentów mogłem zapamiętać.

Św. Zofja Danielakowa, opiekunka oskarżonego. W nocy z 13 na 14 b. m. przyszedł do mieszkania mój wychowanek, przebrał się w odświętne ubranie, wziął odemnie 15 złotych i wyszedł. **Gdym go pytała co się stało i dlaczego wychodzi, odparł: „dowie się matka jutro“.**

Św. Michał Danielak, opiekun podsądnego. Krytycznej nocy zauważyłem, że nasz wychowaniec przyszedł do domu boso i bez marynarki. **Światła nie pozwolił zapalić. Spostrzegłem, że odzież na nim była podarta i zbrudzona.**

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, zabrał głos prokurator, który

domagał się dla oskarżonego kary śmierci.

Po nim przemawiał obrońca, udowadniając, że sprawa winna być przekazana na drogę postępowania zwyczajnego. Pietrusiak bowiem nie dopuścił się morderstwa z chęci zysku, bagnet zaś zabrał tylko do podważania zamków.

Po naradzie, Sąd przychylił się do prośby obrońcy i sprawę przekazał na drogę postępowania zwykłego.

Pietrusiak przyjął decyzję Sądu z radością.

L.

Reszta sprawców napadu na urzędnika starostwa.

Onegdaj policja ujęła pozostałych sprawców łobuzerskiego napadu na urzędnika starostwa p. Sławińskiego, dokonanego w ubiegłą niedzielę w nocy. Są nimi mianowicie: bracia Mieczysław i Stefan Jabłońscy, Feliks Godowski i Stefan Jastos, wszyscy zamieszkali na Pogoni. Zatrzymani przez policję sprawcy napadu powrócili niedawno z aresztu, gdzie odsiadywali karę za różne przestępstwa. Obecnie zostali przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.

Napad na policjanta.

Na posterunkowego Miglusa Stanisława z komisarjatu będzińskiego kiedy ten wychodził z mieszkania znajomych przy ul. Łabędzkiej w Dąbrowie, napadło kilku osobników, którzy kijami i kamieniami pobili silnie posterunkowego. Miglus w obronie życia zrobił użytek z broni, dzięki czemu napastnicy uciekli. Wysłany patrol ujął dwuch sprawców, w osobach Borowieckiego Henryka i Antola Mieczysława, których przekazano władzom sądowym

Krwawe porachunki.

Ulica Okrzei w Sosnowcu była wczoraj wieczorem między godz. 9 — 10 widownią krwawych porachunków pomiędzy niejakim Binkowskim Władysławem (Batorego 9) a Chuktysiem Edmundem (Matejki 1). Mianowicie podczas kłótni jaka wynikła między wyżej wymienionymi, Binkowski uderzył trzykrotnie Chuktysia nożem w plecy. Rannego odwieziono do szpitala Kasy chorych, gdzie dyżurujący lekarz orzekł ciężkie uszkodzenie ciała. Binkowskim zaś zajęła się policja.

Ujęcie złodzieja i pasera.

Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży krowy na szkodę Anny Walotkowej zamieszkałej w Strzemieszycach. Policja prowadząc śledztwo wykryła obecnie złodzieja, którym okazał się Przędzalski Edward, zamieszkały na kolonji Ostrowy obok Kazimierza. Jednocześnie z zatrzymaniem złodzieja policja ujęła pasera, Jana Biskupskiego ze wsi Wysocin pow. Miechów, który kupił skradzioną krowę.

Z Komitetu ratunkowego

W SOSNOWCU.

Nadesłano nam następujące sprawozdanie Komitetu ratunkowego w Sosnowcu za czas od 1 lutego do 1 lipca 1927 r.

Wpływy: w lutym 1820 zł. 19 gr.; w marcu 1597 zł. 70 gr.; w kwietniu 1052 zł. 25 gr.; zebrane przez L. Domańską od pp. urzędników Twa Sosnowieckiego 73 zł. 40 gr.; w maju 1204 zł. 23 gr.; w czerwcu 1116 zł. 70 gr. Razem 6864 zł. 47 gr.

Wydatki: Utrzymanie punktów odżywczych wraz z personelem, lokalem i opałem: w lutym 1943 zł. 84 gr.; w marcu 2005 zł. 50 gr.; w kwietniu 1020 zł. 15 gr.; w maju 1027 zł. 13 gr.; w czerwcu 939 zł. 18 gr. Razem 6935 zł. 80 gr. Zaległe komorne za grudzień i styczeń, za lokal na Florjańskiej 120 zł.; zapomogi doraźne 55 zł.; inkasowanie składek i roznoszenie list za 5 miesięcy 258 zł. 47 gr.; mleko dla dzieci gruźlicznych 98 zł. 25 gr.; dopłacono za pończochy dla dzieci 62 zł.; materjały piśmienne 17 zł. 40 gr.; do święconego 25 zł. Razem: 7571 zł. 92 gr. Nadwyżka wydatków 707 zł. 45 gr.

Wydano bezpłatnych obiadów w okresie sprawozdawczym: 21849.

Kradzież roweru.

P. Andrzej Kaciński, zamieszkały w Sosnowcu (Warszawska 10) wybrał się onegdaj na przejażdżkę rowerową. Interesy zaprowadziły go na ul. Małachowskiego pod nr. 9. Udając się do mieszkania znajomego pozostawił swego „rumaka“ w bramie domu. Po załatwieniu interesu, został bardzo niemile zaskoczony bowiem roweru już nie znalazł, gdyż w międzyczasie skorzystał z jego lekkomyślności nieznany amator jazdy rowerowej i dosiadłszy „stalowego rumaka“ ulotnił się z nim bez śladu. Poszkodowany o kradzieży zawiadomił policję

W satyrze, p. t. „Liga zwierząt“, zamieszczonej w numerze niedzielnym, wkradł się pewna niedokładność graficzna, a mianowicie: w szpalcie drugiej, wiersz piąty „**Być wzorem cnoty, etyki, nauki**“, — winien być umieszczony po wierszu dziesiątym, — i w poprawce otrzyma brzmienie: „Być wzorem cnoty, etyki, nauki, Mości panowie, hjeny i borsuki!...“

O nazwę Olkusza.

Otrzymujemy następujące uwagi:

W zajmującym i ciekawym skądinąd artykule, dotyczącym historycznej przeszłości Olkusza, podanym w niedzielnym numerze „Kurjera Zachodniego“ przez p. Lucjana Krawca, wyrażono mniemanie o rodzimie polskiem pochodzeniu nazwy „Olkusz“ i usiłowano ją wyprowadzić od źródłosłowu rzeczownika „ilość“.

Podobne twierdzenie nie wydaje mi się jednak prawdopodobnem, tak ze względów fonetycznych jako też pojęciowych, dla tej więc przyczyny chcę wyrazić swoje osobiste zapatrywanie na pochodzenie nazwy Olkusz.

Niewątpliwie, zdaniem mojem, nazwa ta jest pochodzenia łacińskiego, urobioną fonetycznie na sposób polski. Wiadomo, że w wiekach średnich, kiedy to występuje na widownię dziejową Olkusz, w Polsce, podobnie jak w innych krajach zachodniej Europy, pospolicie używanym językiem literackim warstw oświeconych był język łaciński. Sama nazwa „Olkusz“ niewątpliwie powstała od fonetycznego spolszczenia łacińskiego brzmienia „hiulcus“, co w tłomaczeniu na polski znaczy: rozłupany, rozwarty, rozkopany, ziejący. W połączeniu z pojęciem nazwy łacińskiej „vicus“ — wieś, miasteczko, —obraz pojęciowy „vicus hiulcus“ — rozkopane miasteczko, staje się całkiem zrozumiałym wobec przeszłości Olkusza. Z brzmienia „hiulcus“ urobiła się przez warstwy mniej oświecone nazwa „Ilcus“, a stąd w końcu na sposób fonetycznie zgodny z wymogami ucha polskiego „Olkusz“.

Dr. Fr. Czernak.

Kronika Zawiercia.

P. K. P. i higjena.

Na stacji towarowej w Zawierciu pracuje dziennie około stukilkudziesięciu ludzi przy rozładunku i naładunku towarów. Na całej stacji towarowej niema ani jednego miejsca ustępowego. Robotnicy, ludzie prości i nieskomplikowani radzą sobie zwyczajnie — parkanem.

Stanowi to niebyle jaką dekorację placu, podnosi poziom moralności publicznej wreszcie w dobie tyfusów i dyzenterji jest doskonałym przyczynkiem do gwałtownego spadku zdrowotności.

Zauważyć musimy, że miejska komisja sanitarna interpelowała kilkakrotnie w tej sprawie władze kolejowe.

Ze sportu.

W. K. S. 23 P. A. P. — R. K. O. S. „ZAGŁĘBIE“. Po skończonych wakacjach I drużyna „Zagłębie“ wystąpiła w pierwotnym swoim składzie, to też gra z wojskowymi toczyła się pod znaczną przewagą gospodarzy. Zespół wojskowych mimo porażki do końca meczu grał b. ambitnie.

Ż. K. S. S. „KRAFT“ — “ZAGŁĘBIE II 1 : 13. „Kraft“ zasilony graczami „Sportu“ doznał z rezerwą „Zagłębia“ sromotnej porażki.

K. S. „ŚLĄSK“ Świętochłowice — T. S. „VICTORIA“ Sosnowiec 3 : 3. Niedzielne zawody między mistrzem I Ligi podokręgu Królewsko-Huckiego K. S. „Śląsk“ ze Świętochłowic i T. S. „Victoria“ należały do najpiękniejszych zawodów w tym sezonie. Walka była prowadzona do końca w żywem tempie i przez cały czas trzymała w napięciu widzów. Najlepszą częścią drużyny „Victorji“ były skrzydła, środkowy pomocnik i młodziutki bramkarz, który chlubnie odznaczył się na meczu i rokuje dużą przyszłość. „Victoria“ prowadziła z rezlutatem 3:1 i dopiero prawie pod sam koniec ślązakom udało się wyrównać. Jeżeli się weźmie pod uwagę, iż trzech pierwszorzędnych graczy musiała „Victoria“ dać do drużyny reprezentacyjnej w Będzinie, to wynik, jaki „Victoria“ osiągnęła, jest wielce zaszczytny, zwłaszcza, iż jak było przewidziane, śląska drużyna mistrzowska przybyła w swym najlepszym składzie. Nadmienić należy, iż nasz tegoroczny mistrz K. S. „Sosnowiec“ został przez K. S. „Śląsk“ pokonany w stosunku 5:4.

Odpowiedzi Redakcji.

A. J. w Czeladzi. Nadesłany nam feljetonik nie odznacza się pogodnym a niewymuszonym dowcipem, jaki był cechą poprzedniego. Dowcipu nie można naciągać, bo urwie się. Jeśli w dodatku dowcip wkracza bez ceremonjalnie w sprawy prywatne i może być rozumiany jako porachunek polityczny czy osobisty, wówczas przestaje być dowcipem, a staje się brzydką napaścią. Z tych powodów nie zamieścimy. Prosimy o inne.

Echa włamania w Myszkowie.

RESZTA BANDY PRZED SĄDEM.

W tych dniach sekcja karna przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Wojewódzki, sędziowie Sadkowski i Sałak, **rozpatrywała sprawę dwuch włamywaczy:** 43-letniego Antoniego Trebisza z Myszkowa i 34-letniego Wincentego Świątkowskiego z Warszawy.

W lipcu ub. r. osk. Trebisz widział się ze znanym kasiarzem warszawskim Henrykiem Miltonem, któremu **zaproponował włamanie do kasy towarzystwa „Steinhagen, Wehr i Ska“ w Myszkowie.** Milton zgodził się, ponieważ miał jednak „nadaną robotę“ w firmie „Zgoda“ w Królewskiej Hucie, pojechał tam przeto wraz ze swym kolegą po fachu, Aleksandrem Dziewanowskim z Warszawy. Dokonali wspólnie włamania, poczem odebrawszy od Trebisza wieść, że **w dniu 21 października firma „Steinhagen“ posiadać będzie większą ilość gotówki, przeznaczoną na wypłatę dla robotników,** wyjechali do Warszawy, gdzie zaprosili na „robotę“ osk. Wincentego Świątkowskiego.

W dniu 20 października spotkała się cała czwórka na stacji w Myszkowie, przyczem Świątkowski pozostał z Dziewanowskim na dworcu, Milton zaś z Trebiszem udali się w stronę fabryki, celem ostatecznego zbadania terenu.

W nocy Milton wszedł w obręb fabryki przez furtkę, przy pomocy łomu wyważył lufcik u jednego z okien biura od strony ogrodu, poczem otwarł okno do pokoju, gdzie mieściła się kasa ogniotrwała. Po trzygodzinnej „pracy“ przy pomocy świdra i łomu, rozpruli kasę i skradłszy 78887 złotych, zbiegli.

Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu przemówienia oskarżyciela publicznego prokuratora Koeniga, Sąd ogłosił **wyrok, skazujący Trebisza na 3 lata więzienia zamieniającego dom poprawy, Świątkowskiego zaś na 2 lata, obu z pozbawieniem praw.** Miltona i Dziewanowskiego osądził już w swoim czasie Sąd okręgowy w Królewskiej Hucie.

l.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Targi hodowlane we Lwowie.

ODWIEDZINY P. MINISTRA ROLNICTWA.

W niedzielę, dnia 11 bm., o godz. 10 rano przybył na Targi wschodnie p. minister rolnictwa Niezabytowski, celem zwiedzenia Targów hodowlanych. Targi te w bieżącym roku po raz pierwszy, a równocześnie i na większą skalę urządzone, stanowią jeden z najciekawszych i najefektowniejszych może z działów Targów wschodnich.

Imieniem Tow. gospodarczego Wschodniej Małopolski, jako instytucji organizującej Targi hodowlane powitał p. ministra prezes Towarzystwa, ks. Czartoryski, który m. in. oświadczył:

— Targi hodowlane nie są wystawą. Proszę o spoglądanie na nie z tego właśnie stanowiska, że z istoty swej są one przedsięwzięciem handlowem, którego celem jest wzmożenie targowej i handlowej akcji rolnictwa. Chodzi przytem głównie o to, aby w interesie tak wystawców, jak i konsumentów mogły one, z pominięciem pośrednictwa, zapoznawać z tem, co kraj nasz w dziedzinie hodowli wytwarza i co ma na sprzedaż. Bezpośrednie zetknięcie się hodowców ze spożywcami przyczynić się musi do bliskiego zaznajomienia się obu stron z wzajemnemi potrzebami i wymogami i wpłynąć na racjonalny rozwój produkcji.

Z kolei przemówił w imieniu rady nadzorczej Targów wschodnich p. prezes Żardecki, witając p. ministra, przedstawicieli władz i tych wszystkich, którzy do urzeczywistnienia Targów hodowlanych się przyczynili. P. Żardecki podniósł:

— Skoro w bilansie handlowym za rok 1926 rolnictwo wykazało w eksporcie 272 miljony złotych, to jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że Targi wschodnie, jako odzwierciadlenie całokształtu zjawisk naszego życia gospodarczego musiały sobie postawić za jeden z celów również popieranie rolnictwa oraz hodowli zwierząt. Targi hodowlane spełniły przedewszystkiem cel dydaktyczny, pokazując masom rozwój hodowli i jej wartość gospodarczą, z drugiej zaś strony stwarzając dogodne miejsce na ognisko wymiany produktów.

W odpowiedzi na powitanie p. minister Niezabytowski oświadczył:

— Dziś już to wszyscy dobrze zrozumieją, że dobrobyt i rozkwit państwa kroczyć będzie za rozwojem polskiego rolnictwa, a droga ku temu jest wskazane. Po licznych pochwałach i rezolucjach kongresów międzynarodowych, dziś już nikt nie wątpi że od rozwoju i potęgi rolnictwa przedewszystkiem zależy ogólny dobrobyt społeczeństwa. Targi hodowlane odpowiedzą swemu celowi, jeżeli zbliżą konsumenta do producenta i położą kres tej anomalji, że wskutek pośrednictwa, hodowca nie zyskuje, a konsument przepłaca. Dobrobyt będzie wtedy, jeżeli ceny będą pokrywały koszta produkcji z uwzględnieniem godziwego zarobku. Do regulowania cen w tym kierunku Targi hodowlane powinny się przyczynić.

P. minister Niezabytowski złożył w końcu organizatorom Targów hodowlanych życzenia jaknajlepszego powodzenia.

Następnie odbył się przed p. ministrem pokaz koni, wystawionych na targu remontowym. Pokaz wypadł okazale, tak pod względem liczby wystawionych koni, które ozdobnie wydany katalog podaje w ilości 201 sztuk, jak też pod względem jakości 201 sztuk, jak też pod względem jakominister zwiedził Targi hodowlane drobiu, gołębi, królików rasowych, przysłuchując się z uwagą wyjaśnieniom, udzielanym przez wystawców.

Kronika gospodarcza.

WYSTAWA ROLNICZA W ŁASKU. W sobotę 17 września rb. o godz. 10 rano na placu miejskim przy ul. Goreczyńskiej w Łasku nastąpi otwarcie trzydniowej wystawy rolniczej przy udziale przedstawicieli Rządu i samorządu. Podczas wystawy odbędzie się szereg konkursów. Dla wyróżniających się eksponatów komitet wyznaczył około 100 nagród honorowych i pieniężnych. Otwarcia wystawy dokona minister rolnictwa p. Niezabytowski.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUCZANIA GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Nad zawodowem wykształceniem kobiet w dziedzinie gospodarstwa domowego zastanawiano się już parokrotnie na terenie międzynarodowym. Pierwszy taki kongres odbył się w r. 1908 w Fryburgu, drugi w 1912 w Gandawie, trzeci w 1922 w Paryżu po raz pierwszym kongresie uznano nauczanie gopierwszym kongresie uznano nauczania gospodarstwa domowego, jako dział bezwzględnie potrzebny w wykształceniu ogólnem kobiet, na drugim zalecono obowiązkową naukę w tym względzie, na trzecim stwierdzono potrzebę nauczania gospodarstwa kobiecego wiejskiego. Czwarty kongres odbędzie się w listopadzie rb. w Rzymie—program jego obejmuje nauczanie gospodarstwa domowego z ogólnego i zawodowego punktu widzenia. Jednocześnie z kongresem odbędzie się międzynarodowa wystawa podręczników i przedmiotów, służących do nauki gospodarstwa domowego w różnych krajach do rozwoju organizacji gospodarstwa, jak również do ozdoby mieszkań.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 12 września 1927 r.

Bank Handlowy 123.00, Bank Polski 137—136.50, Bank Spółek Zarobkowych 85.00, El. Dąbrowa 74.00—73.00, Siła i Światło 111—114.00, Czersk 1.00, Michałów 0.61, Cukier 4.80, Węgiel 92.50, Ostrowiecki 97—96—97.25, Parowozy 55.50—56.50, Pocisk 2.00, Rudzki 57.00, Starachowice 63.25—62.50—62.75, Zieleniewski 19.00, Żyrardów 17.25—17.45.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.49, Paryż 35.07 i pół, Wiedeń 126.06, Praga 26.51, Włochy 48.69, Szwajcarja 172.52, Holandja 358.50.

Tendencja dla akcyj słabsza, dla walut **utrzymana.**

Walka min. Składkowskiego z niechlujstwem.

GENERALNA INSPEKCJA SANITARNA.

Wysiłek p. ministra Składkowskiego w kierunku oczyszczenia i uzdrowotnienia Polski napotyka na takie trudności, że musi się on chwytać coraz to nowych pomysłów dla dopięcia swego celu. Niedawno wydał w tej sprawie okólnik do wszystkich wojewodów, zawierający minimalny program w tej dziedzinie, obecnie czynione są przygotowania do dalszej, konsekwentnej akcji.

Dowiadujemy się bowiem, że w dn. 2 października r. b. wyrusza na tereny wszystkich województw, nie wyłączając Warszawy, 17 wyższych urzędników Ministerstwa spraw wewnętrznych dla przeprowadzenia gruntownej inspekcji sanitarnej. Inspekcja potrwa tydzień. W ciągu tego czasu każdy z urzędników będzie miał za zadanie przeprowadzenie lustracji w odnośnem mieście wojewódzkiem, w dwuch miastach powiatowych, trzech miasteczkach i czterech wsiach.

Przeprowadzający inspekcję urzędnik ma dążyć do wyrobienia sobie należytej opinji o ogólnym stanie sanitarnym zwiedzanej miejscowości, wnikając w najdrobniejsze szczegóły gospodarki samorządowej. Nie ujdą więc bacznej uwagi pp. inspektorów źle utrzymane place i ulice, brudne domy, podwórza i klatki schodowe, niechlujne ubikacje, wadliwe śmietniki i t. p.

Sporządzone przez inspektorów sprawozdanie posłuży p. ministrowi do dalszej akcji i nowych zarządzeń. W każdym bądź razie równo w miesiąc później, dnia 2 listopada nastąpi nowa inspekcja, która w analogiczny sposób będzie przeprowadzona.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

O zmroku.

Cicho deszcz pada...

Z mglistej szaroty bezśnieżnego, zimowego dnia wynurzają się obmokłe mury domostw. Przez spotniałe okna widać czasem jasną głowę podlotka lub dziecię, ciekawie wpatrzone w kałuże, przez które brną przechodnie.

Po mokrych, obłoconych ulicach suną leniwie żółte i zielone autobusy, a z za ich szyb, po których nieprzerwanem pasmem paciorków spływa deszcz, migocą szare sylwetki nielicznych pasażerów.

Wiatr harcuje między domami i pogwizduje smętnie między drutami telefonów, to znów dudni po rynnach, jakby niepoń jakowyś patykiem po nich uderzał.

Jeszcze chwila, a snopy światła elektrycznego zalały miasto. Deszcz rzęsiściej zaczął padać, to też ludzie powtulali głowy w kołnierze palt i idą prędko, nie zatrzymując się nawet przed jasno oświetlonemi wystawami, nęcącemi wzrok tysiącem przedmiotów i barw. Latarnie uliczne mrugają dobrodusznie poprzez wąskie nitki deszczu i przygasają czasem, żarząc się fiołkowo, gdy wiatr —figlarz niepoprawny silniej zadmie.

Od muru spękanego, okalającego jakiś ogród, oderwała się niewielka, zgarbiona postać i wymijając skulonych na kozłach pojazdów dorożkarzy i samochody rozwrzeszczane ochrypłą fanfarą trąbek, idzie cichym, kocim krokiem.

Deszcz pada coraz większy. Przechodnie ukrywają się po bramach i sieniach. Szara postać robi to samo.

W bramie nieco światła od uchylonych drzwi do izdebki stróża, w której kopci się mała lampka naftowa. Postać, okazująca się teraz krępym, dobrze zbudowanym mężczyzną, zagląda ciekawie przez szparę. Niema nikogo. Jeden baczny rzut oka dokoła i oto mężczyzna wsuwa się ostrożnie do środka i zdejmując wiszący na gwoździu kożuch, ucieka w mroki ulicy.

Cicho deszcz pada..

— — — — — — — — — — —

Dozorcy domowemu, opłakującemu stratę „przyodziewy“, doniósł jakiś chłopiec, że kożuch przywłaszczył sobie niejaki Michał Orzelski, wobec czego poszkodowany zwrócił się ze skargą do policji.

Orzelski posiedzi dwa miesiące w więzieniu.

Lek.

POZNAŁ PO PŁASZCZU.

Dwaj panowie siedzą w kawiarni przy sąsiadujących z sobą stolikach.

— Przepraszam, ale zdaje mi się, że spotkaliśmy się już tutaj przed kilku dniami.

— Nie przypominam sobie.

— Ale ja sobie przypominam; poznaję pana po płaszczu.

— Niemożliwe. Wtedy jeszcze płaszcza nie miałem.

— Zato ja go miałem.

Z całej Polski.

JUBILEUSZ LWOWSKIEJ STRAŻY OCHOTNICZEJ.

Lwowska straż ochotnicza „Sokół“ obchodziła w ub. niedzielę 60-lecie swego istnienia. W uroczystości brał udział ks. biskup Bandurski, jako członek honorowy straży. O godz. 6 rano odbył się capstrzyk orkiestry na ulicach miasta, zaś o godz. 9 w katedrze ks. biskup Bandurski odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wziął udział min. Niezabytowski, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i delegaci rozmaitych organizacyj. Po nabożeństwie pod pomnikiem Mickiewicza odbyła się defilada przed min. Niezabytowskim, starszyzną straży i przedstawicielami władz. W defiladzie wzięła udział straż ochotnicza i pokrewne organizacje. Następnie w sali ratusza odbyło się uroczyste zebranie, na którem przemawiał m. in. prezes straży Baczyński, inspektor armji gen. Norwid-Neugebauer, komisarz rządu m. Lwowa p. Strzelecki i wielu innych. O godz. 12.30 odbyła się uroczysta akademja w teatrze Wielkim. Uroczystość zakończyła się popisem straży pożarnej na dziedzińcu lwowskiej straży miejskiej.

POD GROŹBĄ POŻOGI.

Od szeregu dni mieszkańcy Lubartowa pozostają pod wrażeniem niewiadomo przez kogo rozpuszczanej plotki, jakoby Lubartów miał być podpalony. Plotka ta obiega z ust do ust, nie dając ani chwili spokoju spokojnym mieszkańcom miasteczka, który z trwogą oczekują spełnienia groźby. Doszło już nawet do tego, że tu i ówdzie niektórzy obywatele pełnią straż w nocy, czuwając nad bezpieczeństwem uśpionego miasta.

POŻAR MŁYNA W TORUNIU.

W piątek 9 bm. powstał groźny pożar w Toruniu w młynie parowym Rychtera. Ogień powstał na drugiem piętrze w czyszczalni zboża, prawdopodobnie od iskry, wytworzonej w wałkach kamiennych. Z przerażającą szybkością ogień rozszerzył się na cały blok zabudowań i zagroził sąsiednie magazyny ze zbożem. Na ratunek pospieszyła straż pożarna z Torunie, a następnie straż pożarna z Podgórza i Lubicza. Najwydatniejszą jednak pomoc okazało wojsko, które w sile 3 kompanij szkoły podoficerów artylerji brało udział w akcji ratunkowej. Dzięki energicznej akcji pożar zlokalizowano i uratowano większą część zboża od zniszczenia. Straty wyrządzone są bardzo znaczne, spłonęło około 60 wagonów zboża.

SCHWYTANIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY.

W więzieniu drohobyckiem odsiadywał karę 10-letniego więzienia skazany za szereg rabunków bandyta Kmyta. Ostatnio udało mu się zbiec z więzienia i przez czas pewien ukrywać przed policją. W tych dniach jednak udało się władzom bezpieczeństwa wykryć kryjówkę zbiegłego niebezpiecznego bandyty. Chatę, w której Kmyta zamieszkiwał, otoczono ze wszystkich stron. Zbudzony ze snu bandyta uciekł na strych, skąd zaczął się ostrzeliwać. Po 5 godzinach oblężenia, w czasie którego policja dała kilkanaście strzałów, bandyta poddał się. Stanie on przed sądem doraźnym.

Polacy poza Polską.

POLACY W BUFALLO.

W mieście Buffallo wraz z okręgiem zamieszkuje około 400.000 Polaków, tworząc zwarte polskie osiedla. Ten stan liczebny zwiększa się stale wskutek przyrostu naturalnego, najszybszego ze wszystkich grup narodowościowych Ameryki. Ponadto przybywa do okręgu Buffallo rocznie do 500 emigrantów z Polski. Poziom zamożnośc ludności polskiej jest średni; niema wielkich przedsiębiorstw ani wielkich fortun. Polacy mają własne warsztaty pracy, przeważnie jednak pracują w wielkich fabrykach. Jeżeli fabryka zmniejsza produkcję, co obecnie coraz częściej ma miejsce, to pewna ilość robotników, przeważnie Polaków — zostaje zwolniona i wtedy zaczyna myśleć o pracy na roli. Zaczynają więc zajmować się uprawą ogrodowizny, utrzymują krowy i świnie, starając się w ten sposób zdobyć sobie egzystencję.

Spirytyzm czy kuglarstwo?

NIEPRAWDOPODOBNE SZTUCZKI KRÓLA MAGÓW.

Czy słynny Harry Houdini „król“ magów nowoczesnych, zmarły roku zeszłego, był medjum psychicznem, czy też jego zdumiewające „sztuki“, jak: wydostawanie się z opieczętowanych, w powietrzu zawieszonych lub na dnie głębokich rzek umieszczonych skrzyń —były jedynie

aktami niezmiernie zręcznego kuglarstwa?

Pytaniem tem zajmuje się znany twórca Sherloka Holmesa, Sir Arthur Conan Doyle, w artykule p. n.: „Houdini, człowiek - zagadka“, w sierpniowym zeszycie miesięcznika „The Strand Magazine“. Sir Doyle opisuje kilka, wręcz nieprawdopodobnych „majstersztyków“ Houdiniego i pyta: czy mógłby ktokolwiek z całą pewnością twierdzić, że były to tylko genjalne sztuczki, polegające na łudzie zmysłów? Sir Arthur przytacza

kilka przykładów:

Przebywając w Holandji, Houdini polecił tamtejszym majstrom koszykarskim opleść ciało swoje silną wikliną. Po upływie pewnego czasu zastano plecionkę nienaruszoną — wewnątrz próżnię. W taki sam zagadkowy sposób mag przy innej sposobności wyśliznął się z opieczętowanego papierowego worka. W Kalifornji, zakopany żywcem w głębokości sześciu stóp,

potrafił wydostać się z grobu,

nie ponosząc żadnych widocznych cielesnych obrażeń... To znów, zamrożony w potężnym bloku lodowym, zdołał wyłamać się z tego strasznego więzienia, przyczem należy zaznaczyć, że człowiek ten nie posiadał siły nawet przeciętnego atlety. Dalej: W Leech. bednarze zabili go w solidną dębową beczkę. W zamknięciu tem Houdini nie przesiedział dłużej, jak pół godziny... W dniu 2 grudnia 1906 r. w Detroit, skuty w ciężkie łańcuchy, niesamowity ten osobnik

skoczył z mostu do rzeki

i w głębiach lodowato-zimnej wody, która momentalnie sparaliżowałaby każdego innego śmiałka, zrzucił z siebie kajdany, wypływając następnie w najlepszej kondycji na powierzchnię. Mało tego! Dnia 26 sierpnia 1907 r. z związanemi na plecach rękami i obciążony żelastwem wagi 75 funtów, wrzucony został do zatoki San Francisko. I z tej „ciężkiej“ próby

Houdini wyszedł bez szwanku.

Widywaliśmy niejednokrotnie — powiada Doyle — różne produkcje „wyzwalania się z pęt“ na scenie musichallów — lecz prestidigatatorskie sztuczki te nie mają nic wspólnego z niebywałemi demonstracjami „człowieka-zagadki“. Znaleźli się wprawdzie odważni, którzy twierdzili, że potrafią mistrza naśladować. Jeden z nich był o fakcie tym do tego stopnia przekonany, że

kazał się zamknąć w skrzyni i wrzucić do rzeki.

Nieborak po dzień dzisiejszy tam się znajduje...

Sir Conan Doyle, będący dziś zagorzałym adeptem spirytyzmu — jego zbiór zdjęć fotograficznych różnych „zjawisk astralnych“ zyskał już światowy rozgłos — jest zdania, że nadludzkie czyny Houdiniego dają się jedynie wytłumaczyć posiadanemi przez niego właściwościami medjumistycznemi. Przy pewnej sposobności Houdini proszony przez kapitana Bartlett'a o udzielenie wyjaśnień

zmienił się nagle do niepoznania,

połysk jego żywych oczu zagasnął i twarz jego przybrała wyraz ponury. „Sam nie wiem, co się ze mną podówczas dzieje — rzekł — odczuwam jeno jakiś lęk przed grożącem niebezpieczeństwem... Żonie musiałem dać przyrzeczenie, że po wypełnieniu bieżących zobowiązań kontraktowych zaprzestanę raz na zawsze tych ryzykownych poczynań“. Dnia następnego Houdini, przyjmując wyzwanie „grupy niedowiarków“, dał się umieścić w sporządzonej ad hoc, niezmiernie „szczelnej“ trumnie, której

wieko zabito 3-calowemi gwoździami

i która następnie oszurowana powrozami, ustawiona została w namiocie. Po upływie 95-sekund, Houdini, ciężko dysząc, w koszuli porwanej na strzępy, ukazał się oczom zdumionych widzów...

Studenci uniwersytetów sowieckich.

CZĘSTO NIE UMIEJĄ CZYTAĆ POPRAWNIE.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że poziom umysłowy akademików sowieckich jest bardzo niski. Pisma rosyjskie często bardzo donoszą o niebywałych wprost wypadkach „analfabetyzmu“ wśród uczącej się młodzieży sowieckiej. Główną przyczyną stanu takiego jest niedostateczne przygotowanie młodzieży w szkołach średnich. Świadczą o tem najlepiej wyniki egzaminów wstępnych, jakie każdy kandydat, pragnący poświęcić się studjom akademickim, zmuszony jest złożyć przed specjalną komisją. Często się zdarza, że z ogólnej ilości egzaminujących się egzamin ten zdaje z wynikiem zadawalniającym zaledwie 25 proc.

Czynniki miarodajne w Rosji sowieckiej są oczywiście objawem tym zaniepokojone i zastanawiają się nad sposobami podniesienia poziomu umysłowego sowieckiej młodzieży szkolnej. W tych dniach pod przewodnictwem komisarza ludowego, Łunaczarskiego, odbyło się w Moskwie posiedzenie sowieckich działaczy kulturalnych, poświęcone palącej tej sprawie.

Przedstawiciele poszczególnych wyższych zakładów naukowych wskazywali w swych mowach na ogólną „niekulturalność“ absolwentów szkół średnich. Okazuje się, że liczni kandydaci nie mają pojęcia o najelementarniejszych rzeczach, a **częstokroć nie umieją poprawnie czytać i pisać po rosyjsku.**

Jeden z profesorów uniwersyteckich, będący członkiem komisji egzaminacyjnej, oświadczył na posiedzeniu delegatów szkół wyższych, że jeden z kandydatów na zadane mu przy egzaminie pytanie: „Co to jest państwo?“ — odpowiedział: „Ostatnie stadjum komunizmu“.

Stwierdzono, że większa część kandydatów na zadawane pytania odpowiada mechanicznie, dając odpowiedzi często zupełnie nielogiczne. Bardzo złe przygotowanie wykazują absolwenci szkół średnich w dziedzinie nauk historycznych. Okazuje się, że większość młodzieży sowieckiej nie ma najmniejszego pojęcia o wydarzeniach historycznych czasów najnowszych. Nie brak nawet takich, którzy nie znają historji ostatnich lat dziesięciu.

Z wygłoszonych na posiedzeniu przedstawicieli sowieckich szkół wyższych referatów wynika w dalszym ciągu, że **szczególnie źle przygotowani są do studjów akademickich t. zw. komsomolcy**, tj. członkowie związku młodzieży komunistycznej. Tak naprzykład na jednym z uniwersytetów do egzaminu przystąpiło 159 komsomolców, z których zaledwie 18 egzamin zdało.

Tysiące warjatów bez opieki.

POTRZEBY SZPITALNICTWA DLA CHORYCH UMYSŁO.

Jedną ze spraw, wymagających natychmiastowej akcji ze strony samorządów i energicznej pomocy ze strony skarbu państwa jest opieka nad umysłowo chorymi. Zgroza przejmuje każdego, kto się zapozna ze statystyką w tej dziedzinie, stawiającą nas na poziomie najmniej kulturalnych społeczeństw.

Z dłuższej rozmowy z doktorami: p. Przywieczerskim, naczelnikiem wydziału uzdrowisk w gen. dyrekcji służby zdrowia oraz p. Łuniewskim, dyrektorem państwowego zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach, oraz z wyników ankiety, przeprowadzonej przez gen. dyrekcję i opracowanej przez dra Bednarza, dowiadujemy się, że **umysłowo upośledzonych jest w Polsce około 30.000.** Z tych ze względu na bezpieczeństwo publiczne, pomijając już względy natury humanitarnej, **conajmniej 20.000 winno znaleźć się w zakładach,** a istniejące obecnie **13 szpitali specjalnych i 9 oddziałów przy innych szpitalach mogą pomieścić zaledwie 10.000** chorych. Wprawdzie, wbrew wszelkim zasadom higjeny i wygody kierownicy zakładów, zmuszeni zostali **na 10-ciu tysiącach łóżek zainstalować 11.200 chorych**, mimo to nie zdołali pomieścić wszystkich **i dziś blisko 9.000 warjatów znajduje się na wolnej stopie**, zagrażając życiu i mieniu zdrowych obywateli.

Znany jest wypadek, iż chory w ciągu 11 dni wzniecił po różnych wsiach 12 pożarów, nie dostał się do szpitala.

W Tworkach **w ciągu miesiąca sierpnia b. r. nie przyjęto 60 warjatów**, to samo dzieje się w innych szpitalach, odsyłani są nawet ludzie z najbardziej dalekich z zapadłych kątów Polski. Dochodzi do tego, że podsądnych warjatów niema gdzie pomieścić!

I cóż wobec tego mają czynić nieszczęśliwe rodziny warjatów? Nie mogąc sobie poradzić w sposób zwykły, uciekają się do podstępów. Zdarzyło się, że nie mogąc umieścić chorego w szpitalu, pewien jegomość wynajął dozorcę pod pozorem prowadzenia chorego, a sam, wynalazłszy pierwszy lepszy pretekst, ulotnił się, zostawiając nieszczęśliwego w rękach przygodnie najętego opiekuna. Były również wypadki nadsyłania chorych wprost do gen. dyrekcji służby zdrowia. Szczytem zaś wszystkiego jest fakt trzymania szaleńców po wsiach, szczególnie na Kresach — **na uwięzi w chlewach!**

Przykłady te wystarczają chyba do uzasadnienia niezbitej potrzeby natychmiastowej budowy dla umysłowo chorych. Akcji tej nie można wyłącznie oprzeć na samorządzie, gdyż przekracza to jego siły, rząd ze swej strony musi też przyjść z pomocą.

Według obliczeń koszt jednego łóżka wynosi 8.000 — dla **uruchomienia więc 10.000 niezbędnych łóżek potrzebo zawrotnej sumy 80 milj. zł.**

Najbardziej opłakane stosunki w tej dziedzinie panują na kresach i w b. Kongresówce. Znacznie lepsze w b. dzielnicy pruskiej. Śląsk posiada 1 łóżko na 530 mieszkańców, Poznańskie i Pomorze na 700, Kongresówka na 10.000 mieszkańców, na Kresach zaś wogóle niema specjalnych szpitali dla obłąkanych. Dwa z nich bowiem, obsługujące przed wojną tamtejszą ludność, zostały poza granicami państwa polskiego (w Mińsku i Winnicy), trzeci zaś — w Nowej Wilejce zabrało wojsko na koszary. Tam więc budowa dwuch szpitali — jednego w Wileńszczyźnie, drugiego na Wołyniu — jest natychmiastową koniecznością.

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA.

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (przez Dęblin) 22.38.

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50, 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15, (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.[illegible] (połączenie z pociągiem posp. do Warszowy), 15.54, 18.50, 19.30, 23.21, (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice—Łódź Kaliska).

Do Zawiercia: 6.45.

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Maczek: 1.30, 4.18, (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00.

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Kazimierza: 5.55, 9.20 (narazie nie kursuje), 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od I.VI do 30.IX).

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z Warszawy: 1.10 (pospieszny), 7.31, 12.30, (przez Dęblin), 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.23.

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska—Katowice), 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec), 17.20.

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Kazimierza: 7.25, 10.55 (narazie nie kursuje), 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

Rzeczy ciekawe.

POLOWANIE NA ZWIERZĘTA PRZY POMOCY NARKOZY.

Amerykanie obmyślają obecnie sposób najodpowiedniejszego sposobu chwytania dzikich zwierząt dla ogrodów zoologicznych. Ponieważ polowania takie przez wzgląd na konieczność chwytania zwierząt żywcem połączone są z wielkiemi trudnościami, a często bardzo się zdarza, że zanim uda się jedno zwierzę schwytać żywcem, trzeba kilka pięknych egzemplarzy zabić, postanowiono stosować przy polowaniu sposób następujący: Specjalnie ku temu skonstruowaną strzelbę nabija się wydrążoną wewnątrz igłą, a wydrążenie napełnia się morfiną lub chloroformem. Jeden celny wystrzał wystarcza, by trafione zwierzę po kilkunastu minutach straciło przytomność, i następnie może być z łatwością przeniesione na bezpieczne miejsce. Cała praca polujących polega tu głównie na umiejętnem tropieniu znarkotyzowanego zwierzęcia, żeby nie dopuścić do jego ucieczki. Po paru godzinach zwierzę przychodzi znów do siebie i w klatce przewiezione zostaje do ogrodu zoologicznego.

CLEMENCEAU O MEDYCYNIE.

Były premjer francuski jest, jak wiadomo, dyplomowanym doktorem medycyny i może dlatego właśnie tak chętnie gawędzi w czasie wakacyj letnich ze znachorem, praktykującym w sąsiedztwie jego majątku ziemskiego. Dowiedziawszy się, że „Tygrys" przyjechał tym razem do Wandeji po ciężkiej chorobie, cudotwórca zjawił się natychmiast u niego i zaofiarował mu swoje leki, o jakich „żaden paryski profesor nie ma pojęcia należytego". Po raz pierwszy Clemenceau rozgniewał się na domorosłego eskulapa:

„Jeśli cenisz moją przyjaźń, to nie odzywaj się nigdy słówkiem na temat mojego zdrowia! Warto było ratować się przed troskliwością stołecznych sław lekarskich, by umierać tu od „nalewek" prowincjonalnego znachora wiejskiego!"

ZWYCIĘSTWO OKRĄGŁYCH KSZTAŁTÓW NAD WYSMUKŁEMI.

Lekarze całego świata występują oddawna przeciw sztucznemu chudnięciu, dowodząc, iż niszczy ono organizm i prowadzi do przedwczesnej śmierci. Oświadczenia jednak lekarskie nieznajdują wiary, gdyż wyrocznią dla znacznej większości kobiet jest przedewszystkiem moda. Higjeniści francuscy postanowili przeto zaradzić „złemu" u źródła i wpłynęli na rozpisanie ankiety w sprawie tuszy wśród paryskich znakomitości. Na pytanie, jaka talja jest piękniejsza, okrągła czy smukła? — nadeszło zgórą 500 odpowiedzi. Zaledwie znikoma ilość znakomitych paryżan i paryżanek oświadcza się za smukłą linją kobieca, reszta zaś potępia eteryczność. Kobieta, która poświęca lwią część życia swemu wyglądowi, przestaje być interesującą. Cierpi na tem jej inteligencja, a w domu staje się nudną i nieznośną. Taka nieszczęśliwa istota jest złą żoną i najgorszą matką. Znakomitości paryskie marzą o okrągłych kobietach, posiadających naturalną tuszę. Urok ich jest wielki, bo wyglądem swym przekonują o zdrowiu fizycznem i moralnem.

Metoda odmładzania i wzmacniania zwierząt.

ODCZYT WORONOWA W BUDAPESZCIE.

Na zjeździe przyrodników w Budapeszcie wygłosił dnia 9 b. m. prof. Woronow odczyt o wynikach swych doświadczeń w zakresie przeszczepienia gruczołów. W odczycie swym zajął się prof. Woronow przeważnie doświadczeniami dokonanemi na zwierzętach i oznaczył jako rzecz zasadniczą sposób, w jaki można zapobiec, by przeszczepiony gruczoł nie został wessany, a tem samem skutek odmładzający zniweczony. Sprawę tę prof. Woronow, jak twierdzi,

skutecznie rozwiązał,

gdy badania histologiczne, które przeprowadził własną metodą techniczną, wykazały, że przeszczepione gruczoły jeszcze po 3 i pół latach w zupełności zachowały swą siłę żywotną. Praktyczne znaczenie przeszczepiania gruczołów wykazano w bezlicznych próbach. Najlepszym przykładem są przeszczepienia u ogierów rozpłodowych. Pokazało się, że te

ogiery nietylko odzyskały zdolność,

którą zatraciły, ale nabyły nowej zdolności, gdyż płodziły piękniejsze okazy po operacji, aniżeli przed nią. We Francji i we Włoszech wojsko metodę tę już praktycznie stosuje. Najdoskonalsze praktyczne wyniki osiągnięto u owiec. Gruczoły przeszczepiano u zwierząt liczących pięć czy sześć miesięcy, a w następstwie tego ciężar ich ciała zwiększył się, a wełna ich bujniej wyrosła. Rząd francuski oddał prof. Woronowi

do rozporządzenia 3000 owiec w Algierze

dla celów doświadczonych. Operacje, dokonane na tych zwierzętach, wykazały, że owce w drugim roku życia przybrały 7,2 kg. na wadze i dały 650 gramów więcej wełny. Ważniejszą jednak rzeczą jest, że zoperowane tryki swe nowe siły przenoszą na dalsze generacje. Spłodzone przez te tryki zwierzęta są przeciętnie o jedną piątą cięższe i dają o jedną czwartą więcej wełny w porównaniu z płodami nieoperowanych tryków.

Wiele rządów zwróciło się

już do Francji z prośbą, by mogły wysłać do Algieru komisje, które zapoznałyby się z tą metodą i jej wynikami. Komisje te 4 listopada przybędą do Algieru.

KOT TRUCICIELEM.

77-letnią staruszkę w Plauen pozbawił życia jej ulubiony kot. Gdy staruszka odbywała poobiednią drzemkę, — kot zabawiał się lśniącemi kurkami rurociągu gazowego, które w czasie zabawy poodkręcał. Gdy po kilku godzinach atmosfera gazu poczęła przechodzić w dolne części pokoju, kot zbił szybę i uciekł przez okno na podwórze. Gdy sąsiedzi zaalarmowani hałasem weszli do mieszkania, zastali już trupa staruszki.

NA KRÓTKO.

— Cóż będzie z temi 20 złotemi, jakie ci pożyczyłem. Mówiłeś mi przecie, że potrzebujesz ich tylko na krótko!...

— Bo też w ciągu pięciu minut nie miałem z nich już ani grosza...

Zapisujcie się do PMS.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 .
W tekście, w kronice	50 .
Za tekstem . . . . 5 .	15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
. . . . (do 60 .)	25 .
. . . . (do 100 .)	30 .
. . . . (ponad 100 w.)	35 .

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. **Katowice:** REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-01.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".